KRZYŻ GRUNWALDU dla ZWIĄZKU HARCERSTWA POLSKIEGO

W uznaniu męstwa i bohaterstwa polskich harcerzy walczących z hitlerowskim okupantem na różnych frontach II wojny światowej Rada Państwa PRL przyznała Związkowi Harcerstwa Polskiego Order Krzyża Grunwaldu II klasy.

W niedzielę, 29 września 1985 r., na placu Zwycięstwa w Warszawie odbyła się podniosła uroczystość dekoracji sztandaru Związku.

Dzień wcześniej, podczas zlotu stołecznych harcerzy, po raz pierwszy wręczono grupie 150 instruktorów-kombatantów rozety do Krzyża „Za Zasługi dla ZHP". Relację z obydwu uroczystości przedstawiamy wewnątrz numeru.

Fot. J. Łopuszyński



Uczniowie z Urowa spieszą z pomocą ofiarom meksykańskiej tragedii

Droga Redakcjo! Piszemy do Was z prośbą o opublikowanie naszego apelu do wszystkich dzieci w Polsce. Na godzinie wychowawczej podjęliśmy decyzję, aby zebrać pieniądze i przeznaczyć je na pomoc dla małego meksykańskiego przyjaciela, który ucierpiał w straszliwej tragedii, jaka nawiedziła stolicę Meksyku. Nasz zespół redakcyjny ułożył tekst apelu i po lekcjach obeszliśmy gospodarstwa w naszej wsi. Wielu mieszkańców wpłaciło nam różne kwoty - łącznie uzbieraliśmy około czterech tysięcy złotych. Pieniądze te przesłaliśmy natychmiast na konto pomocy dla Meksyku.

Zwracamy się z apelem do wszystkich samorządów klasowych, drużyn harcerskich, uczniów, aby dołożyły, swoją cegiełkę. Wielkie gmachy buduje się właśnie z małych cegiełek - są one tym trwalsze i piękniejsze, im więcej serca włożono właśnie w te cegiełki.

Wierzymy gorąco, że nikt nie pozostanie obojętny na ludzkie cierpienie i tragedię.

Uczniowie i Samorząd Szkolny Szkoły Podstawowej w Urowie.

Nr konta: NBP XV OM Warszawa 1153-1717-132 z dopiskiem „Pomoc dla Meksyku"

WTOREK Nr 124 85-10-15 Cena 8 zł



DLA NAS TO COŚ WIĘCEJ NIŻ TYLKO OPIEKA

Jesteśmy wychowankami Państwowego Domu. Dziecka w Płakowicach koło Lwówka Śląskiego. Chcemy bardzo, aby „Świat Młodych" wydrukował podziękowania dla naszych Wychowawców, którzy są jednocześnie nauczycielami. Ci ludzie opiekują się nami, uczą nas i wychowują ją. Wiemy, że obowiązek czy pieniądze nie są dla nich jedynymi bodźcami w tej pracy. Zastępują nam rodziców i starają się robić to jak najlepiej. Mają przecież własne dzieci, a mimo to nigdy nas nie traktują gorzej, nie zapominają o nas. Czujemy ich życzliwość i codzienne staranie abyśmy wyrośli na porządnych obywateli, którzy w przyszłości nie będą różnić się od tych z normalnych rodzin.

Dlatego za pośrednictwem „Świata Młodych" przekazujemy naszym kochanym wychowawcom i nauczycielom najserdeczniejsze podziękowania za trud, jaki wkładają w nasze wychowanie, dzięki któremu będziemy doskonale radzić sobie w przyszłym samodzielnym życiu.

Zawsze pamiętający i wdzięczni wychowankowie Państwowego Domu Dziecka w Płakowicach

ZAKOŃCZYŁ SIĘ AUTOSTOP '85

Na szosach zrobiło się pusto i jakby trochę smutniej. Zabrakło młodzieży i turystów zwiedzających kraj za pomocą książeczek autostopu.

W tym roku z tej formy podróżowania skorzystało 12 tysięcy młodzieży, w tym cudzoziemcy z 14 krajów. Taka liczba autostopowiczów utrzymuje się już od kilku lat (w zeszłym roku 11 tysięcy). Wbrew pesymistycznym prognozom związanym z ograniczeniami paliwowymi wciąż przybywa kierowców, którzy życzliwie odnoszą się do autostopowiczów. Każdy kierowca przewożący podróżnych spod znaku „Autostop" otrzymuje od nich specjalny kupon, który uprawnia do udziału w losowaniu nagród. Szansę na powodzenie,w losowaniu ma nawet kierowca wysyłający jeden kupon. Kierowcy, którzy przewieźli najwięcej autostopowiczów, a więc przysłali najwięcej kuponów, otrzymują nagrody bez losowania.

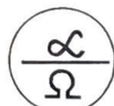
Pierwsze kupony do Biura Autostop nadesłało już kilkuset kierowców, w tym kilkunastu kierowców cudzoziemców. Przewiduje się; że nagrodę za tegoroczną akcję otrzyma średnio co dziesiąty kierowca. Ponadto 30 kierowców otrzyma nagrody bez losowania - to ci, którzy przejechali z autostopowiczami największą liczbę kilometrów.

Wart podkreślania jest fakt, że wszystkie nagrody pochodzą wyłącznie ze składek młodzieży należącej do Autostopu. Jest to forma podziękowania za pomoc i życzliwość kierowców dla szerokiej rzeszy młodych autostopowiczów.

(es)

Oko – przepustką

USA (PAI). W Stanach Zjednoczonych opracowano komputerowy system ochrony, który po rysunku siatkówki oka poznaje osoby mające prawo wejścia do tajnych pomieszczeń. W pamięci systemu może być zarejestrowanych od 20 do 1200 wzorów siatkówek. Osoby, które zechcą wejść do strzeżonego pomieszczenia, będą musiały „wyrobić sobie przepustkę" tj. spojrzeć w okular i przycisnąć guzik. Specjalne urządzenie „ogląda" siatkówkę za pomocą silnych promieni podczerwonych i porównuje ją ze schematem pamięciowym. Cała procedura trwa ok. półtorej sekundy, a później droga wolna lub... System ochronny myli się raz na milion.



ALFA I OMEGA**

1. Uczestniczył w co najmniej trzech prelekcjach, odczytach, spotkaniach z ciekawymi ludźmi.
2. Opracował, zorganizował i poprowadził ciekawą imprezę dla kolegów: turniej wiedzy, zgaduj-zgadulę lub inną konkursową formę sprawdzianu wiedzy.
3. Odwiedził najbliższą bibliotekę, potrafi korzystać z jej zbiorów, sporządził bibliografię źródeł do tematów, które go interesują, gromadzi w tym celu także własną biblioteczkę.
4. Opracował zestaw literatury (bibliografię) do określonego tematu.

Sprawność może być formą zaliczenia części zadań z programów prób na stopnie odkrywcy i wędrownika.



ŚWIATOWID***

1. Interesuje się życiem ludzi w różnych krajach i problemami stosunków międzynarodowych:
   - gromadzi biblioteczkę, materiały, eksponaty związane z interesującymi go problemami życia świata,
   - przeczytał przynajmniej jedną książkę przedstawiającą współczesne problemy ludzkości,
   - poznał główne doktryny polityczne upowszechniane współcześnie, przeczytał „Manifest Komunistyczny" oraz inną dowolnie wybraną pozycję poświęconą problemom socjalizmu;
2. Wziął udział i wykazał się dobrą orientacją w olimpiadzie, konkursie wiedzy społecznej i politycznej.
3. Zorganizował Harcerski Klub Przyjaźni lub Koło Przyjaciół ONZ, koło przyjaźni z innym narodem; współkierował jego pracą przynajmniej przez 3 miesiące.
4. Zorganizował ciekawe spotkanie harcerskie poświęcone poszukiwaniu rozwiązań problemów współczesnego świata, związanych z kryzysami: ekonomicznym, energetycznym, ekologicznym, zbrojeniowym, demograficznym, żywnościowym, urbanizacyjnym, demokracji w formie np.: kuźnicy starszoharcerskiej, gry decyzyjnej, burzy mózgów, sądu nad poglądem, sceny faktu politycznego. Sprawność może być formą zaliczenia zadań próby na stopień Harcerza Orlego lub Harcerza Rzeczypospolitej.








BLACHARZ, CIEŚLA, DRUKARZ, ELEKTRYK, FRYZJER, HYDRAULIK, INTROLIGATOR, KRAWIEC, MALARZ, MECHANIK, MURARZ, PIEKARZ, ROLNIK, ŚLUSARZ, ZEGARMISTRZ, ZDUN i inne sprawności zawodowe**

Aby zdobyć sprawność zawodową, rzemieślniczą harcerz wykonuje pracę tzw. „majstersztyk", w trakcie której powinien wykazać:



SZPERACZ*

1. Odbył wycieczki do: najbliższych muzeów, instytutów naukowo-badawczych, uczelni wyższej, obiektów zabytkowych.
2. Zebrał w swoim środowisku wiadomości i materiały z interesującej go dziedziny.
3. Wspólnie z kolegami zorganizował zwiad w poszukiwaniu ciekawych ludzi, specjalistów, fachowców, w poszukiwaniu dokumentów, wytworów pracy ludzkiej, narzędzi, pamiątek z interesującej go dziedziny.
4. Urządził wystawę, ekspozycję zbiorów i przeprowadził ciekawą imprezę lub fragment zbiórki harcerskiej, wykorzystując wyszperane zdobycze oraz swoją wiedzę (turniej wiedzy, „zgaduj-zgadulę", „kółko i krzyżyk", „drzewko mądrości", itp.).

Sprawność może być formą zaliczenia realizacji zadań na stopień tropiciela („zajmuje się zbieractwem...") oraz na stopień odkrywcy („wzbogaca swoją 'wiedzę...''), „ma swoje hobby...", „wymyślił i zaproponował zastępowi ciekawe zadanie...").



SPRAWA DLA POSŁA

JEST O CO WALCZYĆ!

Wśród programów poselskich wiele będzie dotyczyło gospodarki, funkcjonowania przedsiębiorstwa itp. Obawiam się jednak, że w potopie spraw związanych z gospodarką może zostać nie dostrzeżony lub zbagatelizowany istotny problem, jakim jest ochrona środowiska naturalnego. Mimo pozornej poprawy jego stan w naszym kraju jest zły i ulega pogorszeniu. Zmniejsza się powierzchnia lasów, stan wód jest wprost katastrofalny, a zanieczyszczenie atmosfery pyłami i gazami wciąż wzrasta, mimo że w województwach: katowickim i krakowskim wielokrotnie przewyższa dopuszczalne normy. Z tych to głównie powodów zmniejsza się liczebność takich zwierząt jak: wilk, żbik, ryś, kozica, świstak, czarny bocian, a niemal zupełnie zniknęły niedźwiedzie (które jednak od czasu do czasu przychodzą do Polski ze strony słowackiej). Ostatnio w polskich Tatrach pojawiły się rysie, lecz jak się okazało, zwabił je ze Słowacji... fetor z zakopiańskiego wysypiska komunalnego! Trzeba przyznać, że to oryginalny sposób sprowadzania zwierząt... W tej sytuacji nie ma się co zasłaniać Parkami Narodowymi, które zajmują zresztą zaledwie 1 proc. powierzchni kraju. Odpowiedzialnych za degradację środowiska nie trzeba szukać zbyt długo. Wystarczy bowiem spojrzeć dokoła: huty, cementownie, koksownie, rafinerie, zakłady chemiczne... Nazw nie trzeba nawet wymieniać! Cóż, zamknąć lub zlikwidować tych fabryk nie można, natomiast można - i trzeba je po prostu zmodernizować, wybudować oczyszczalnie ścieków, założyć nowoczesne filtry na kominy. Nagabywani o to dyrektorzy rozkładają bezradnie ręce i stwierdzają z żalem, że nie mają pieniędzy na takie inwestycje. Ale przecież wartości przyrody nie da się wycenić w żadnej walucie (nawet w dolarach!). Co więcej, sami jesteśmy częścią tej przyrody i niszcząc ją, niszczymy automatycznie siebie!!! Sytuację tę można przyrównać do sytuacji człowieka, któremu żal pieniędzy na własne leczenie...

Owszem, co pewien czas zbierają się w Polsce różne komisje d/s ochrony środowiska. Mądrzy panowie wygłaszają przemówienia, odbywają się długie dyskusje, z których wnioski zapisuje się w protokołach, protokół zostaje czasem opublikowany w prasie i szaremu obywatelowi serce się otwiera, że oto tak dba się o środowisko. I wszystko byłoby dobrze, gdyby... gdyby nie to, że wnioski i postanowienia zostają przeważnie na papierze (notabene papier też ze ściętego drzewa). Gdy zaś przychodzi do załatwiania realnych spraw, związanych naprawdę z ochroną przyrody, wszystko idzie jak po grudzie (najaktualniejszym tego przykładem jest bezskuteczna, jak dotąd, walka o poszerzenie granic Bieszczadzkiego P.N.). „Bo gospodarka kraju jest ważniejsza". A w końcu stan gospodarki w dużej mierze zależy od stanu przyrody. Istnieje np. ścisła zależność pomiędzy stanem czystości rzek a żyznością okolicznych gleb, pomiędzy zanieczyszczeniem powietrza a zdrowiem ludzi... Podobne przykłady można mnożyć w nieskończoność. Hm, czy tylko optymista może widzieć Polskę z supernowoczesnymi oczyszczalniami ścieków, filtrami na wszystkich kominach i ogromnymi połaciami lasów? Jest po co wygrzebywać ostatnie grosze z dna skarbonki.

Panie Ministrze! Jest o co walczyć! Panie Pośle do Sejmu PRL! Jest o co walczyć!

Michał Pierzchała
Chrzanów

KONIECZNE SĄ DECYZJE

Bardzo dużo mówi się o problemach polskiej gospodarki. Jakże bliskie są nam takie określenia jak: biurokracja, zła jakość produkcji, niedostosowana do obecnych warunków organizacja pracy, trudności rolnictwa, transportu, przemysłu itp. Bardzo denerwującą sprawą jest produkcja wyrobów o niskiej jakości, czyli tzw. „bubli". Według mnie, jednymi z podstawowych czynników, powodujących tę sytuację są: 1. Brakoróbstwo ludzi zatrudnionych bezpośrednio przy produkcji. 2. Brak lub niewłaściwa dyscyplina pracy. 3. Brak materiałów odpowiedniej jakości. 4. Błędy w zarządzaniu. 5. Niewłaściwa kontrola jakości w zakładach.

Jak wyeliminować te negatywne czynniki? Brakoróbstwo, moim zdaniem, powodowane jest np. tym, iż zakład za wszelką cenę chce pracowników zatrzymać, nie zważając na fakt jak oni wykonują swoje zadania. Wyjście z sytuacji widzę poprzez zmniejszenie zatrudnienia w rozbudowanych w przedsiębiorstwach biurach oraz zwolnieniu pracowników szukających płacy bez pracy. Jeżeli w dalszym ciągu będzie się płacić za samo przebywanie w pracy, to... każdy dyrektor zakładu, powinien zadbać aby przestrzegano dyscypliny pracy. Jakże często można zobaczyć zatrudnionych przy kopaniu rowów, naprawie dróg itp., którzy urządzają sobie przerwy w pracy według swoich własnych wymagań. Sprawiają wrażenie, jakby praca nie należała do ich obowiązków.

Błędy w zarządzaniu - one również mogą się negatywnie odbić na dyscyplinie. Jeżeli zostały popełnione, należy wyciągać konsekwencje w stosunku do konkretnych, odpowiedzialnych osób. W wielu zakładach nie istnieje chyba kontrola, ponieważ na rynek przedostają się wyroby o skandalicznej jakości. Produkcja „bubli".to zwykłe marnotrawstwo materiałów, często bardzo drogich, sprowadzanych za dewizy. Czy można nazwać oszczędną produkcję, w której liczy się ilość wyprodukowanych rzeczy, a nie jakość?

Biurokracja to następny z ważnych problemów. Ponoć zmniejszyła się w wyniku reformy gospodarczej. Ciągle się jednak słyszy o niezadowoleniu ludzi z funkcjonowania różnych urzędów.

Jestem mieszkańcem województwa tarnowskiego. Ucząc się w szkole zawodowej miałem przepracować 1 dzień na budowie szkoły i bloków mieszkalnych. Ów jeden dzień pracowaliśmy jako pomocnicy (bezpłatnie - było to traktowane jako czyn społeczny). Wystarczy jeden dzień aby zobaczyć polskie budownictwo w niezmiernie czarnych kolorach... Bloki mieszkalne z zewnątrz wyglądały ładnie - były nowe. Niedługo miały być przekazane mieszkańcom. Aby przekonać się, że jakość wykonanych prac jest skandaliczna, wystarczyło tylko wejść na klatkę schodową. Poręcze zostały zamocowane w taki sposób, iż oparcie się o nie groziło ich wyrwaniem. Aż dech mi w piersiach zaparło, gdy zobaczyłem drzwi (w całym bloku), których sposób wmurowania szczególnie rzucał się w oczy. U dołu były szczeliny dochodzące nawet do 15 cm wysokości! Futryny drzwiowe zostały wprawione w taki sposób, że drzwi otwierały się na korytarz. Po wprawieniu wszystkich futryn, zorientowano się prawdopodobnie, że popełniono błąd. Dopasowano więc drugie zawiasy po drugiej stronie. Po zamocowaniu drzwi, miejsce na zamek znalazło się przy zawiasach, na których zostały zamocowane drzwi! Więcej wad nie ma sensu opisywać.

Jak długo będziemy jeszcze tolerować to? Dlaczego mieszkania budowane przez pracowników z firm prywatnych są budowane szybciej i z mniejszymi wadami? Będąc na budowie, przekonałem się, że prawie wszyscy pracownicy byli nastawieni do pracy negatywnie. Przykład - jeden z zatrudnionych na budowie, który otrzymywał oczywiście zapłatę za pracę, przez 6 (słownie: sześć) godzin zamontował jeden zamek w drzwiach. Przy dobrych chęciach, można by to było zrobić w ciągu pół godziny. Nie był to jedyny przypadek tego rodzaju... Gdy wyrównywaliśmy teren obok bloku, który miał być przeznaczony podobno na boisko lub plac zabaw, odkopaliśmy kilka worków po cemencie, w których znajdowało się jeszcze wiele materiału, nawet do pół worka. Niestety, już nie mógł być on użyty... Budownictwem zająć się powinien . Sejm szczególnie. Stan, w jakim obecnie się ono znajduje jest katastrofalny. Kto płaci za marnotrawstwo materiałów i czasu? Odpowiedź jest prostą: ci, co chcą mieszkać w budowanych obecnie blokach; Jesteśmy świadkami ciągłego wzrostu cen w tej dziedzinie, które zdecydowanie wyprzedzają jakość i tempo prąc. Sprawą nie cierpiącą zwłoki jest wyeliminowanie takiej sytuacji. Trzeba wprowadzić system, w którym konkretni ludzie byliby odpówiedzialni za materiały, jakość i tempo budownictwa.

Jako reprezentant młodego pokolenia pytam: jak długo jeszcze będzie taką sytuacja? Dlaczego nie podejmuje się zdecydowanych i widocznych decyzji, aby ją zmienić?

Marek Łukasz A.



Nowa

Pojawia się u Was wiele listów z prośbami o pomoc. Przeważnie listy te piszą osoby zrozpaczone, załamane i smutne, choć często zapytane o dokładną przyczynę tej samotności odpowiadają tylko, że nikt ich nie lubi i może nawet nie docenia.

Pomyślmy głębiej i weźmy pewien przykład: Podczas roku szkolnego przychodzi do klasy nowy uczeń lub uczennica. Jest jej przykro i smutno, że musiała zmienić szkołę, nauczycieli i kolegów. Spróbujmy wczuć się w jej sytuację. Często zdarza się, że taka osoba nie ma ochoty, z nikim rozmawiać i nic jej się nie chce.

Na początku klasa powierzchownie akceptuje nową uczennicę i próbuje nawiązać pewien kontakt. Po nieudanych próbach takie przedsięwzięcia stają się nudne i kończy się tym, że nowa po prostu nie znosi klasy a klasa jeszcze bardziej izoluje się od niej. Wszyscy uważają ją za „inną" lub ona sama ma się za kogoś lepszego i nie szuka „litości". A co jest przyczyną tych wszystkich nieporozumień?

Uważam, że wina stoi po obu stronach. Myślę, że taka nowo przybyła uczennica nie powinna ignorować chęci zaprzyjaźnienia się klasy, a klasa nie powinna od razu zniechęcać się do podjętej próby.

Istnieje jeszcze jeden wariant. Może klasa w ogóle nie podejmuje żadnych prób, a i „nowa" uważa, że nie będzie się poniżać. A to nie jest żadne poniżenie! Czy szukanie nowych znajomości, poznawanie nowych osób to jest poniżanie się? Czy chęć zawarcia przyjaźni to coś złego? Ja uważam, że nie.

Wszystkim – i tym samotnym, i rzekomo ;„niechcianym", i tym odpychającym „niechcianych" życzę aby nigdy naprawdę takimi nie byli.

Agata

Ewa nie może się przystosować do nowego środowiska

Piszę w związku z listem mojej imienniczki - Ewy (85 nr „RP"), Ewa napomyka o zmianach, jakie zaszły w jej życiu kiedy skończyła szkołę podstawową i odeszli przyjaciele, koleżanka i chłopiec. Ewa w nowej szkole nie ma przyjaciół. A może tylko ich nie zauważa, omija? Ja sama tak jak ona skończyłam szkołę podstawową, również opuszczając wielu przyjaciół. Nie odizolowałam się ani od nich, ani od koleżanek z teraźniejszej szkoły. Nadal utrzymuję kontakty z moimi dawnymi przyjaciółmi i wspominamy dawne czasy. Marzenia, do których tak często Ewa ucieka, nie mogą stać się realne. Ewa nie powinna pisać osobie, że jest idiotką, bo wcale tak nie jest, po prostu straciła kontakt z dawnymi przyjaciółmi wchodząc do innego środowiska (co było nieuniknione). Do nowego środowiska na pewno dorosła, tylko nie umie się do niego przystosować. Niech Ewa zerknie na świat oczami pełnymi radości i szczęścia. Przezwycięży siebie i postara się nawiązać kontakt z koleżankami z LO, a zobaczy, że wszystkie zmartwienia prysną jak zły sen.

Ewa B. z Grójca

Nie masz się czym przejmować!

Piszę w sprawie listu (100 nr „ŚM") pt. „Dokuczają mi, bo jestem wysoka. Majko! Ja także mam 14 lat i jestem wysoka — mierzę 165 cm. Nie wiem czy jesteś ode mnie wyższa, jednak gdyby tak było, naprawdę nie masz się czym przejmować. W swoim życiu będziesz miała poważniejsze problemy. Na pocieszenie mogę Ci powiedzieć, że w mojej klasie są dziewczyny mierzące 168 cm. Jednak prawdziwy rekord ustanowiła dziewczyna, która ma 12 lat i (chyba nie uwierzysz) 173 cm wzrostu! Pomimo tego z niej się nikt nie śmieje.

Twoi koledzy są źle wychowani wyśmiewając się z Ciebie a przecież to sprawia Ci przykrość. Dam Ci pewną radę: nie zwracaj uwagi na głupie (przepraszam za ten zwrot) docinki, a zobaczysz, że niemądrzy koledzy przestaną Cię przezywać.

Beata



SOBIERADEK*

1. Wyprał i wyprasował koszulę, spodnie, zacerował dziurę, przyszył guzik, plakietkę do munduru, wywabił plamę z ubrania.
2. Wykonał drobny użyteczny przedmiot z dostępnych materiałów (skrzynkę lub półkę, lampę, pomoc szkolną, piórnik ze skóry, itp).
3. Wykonał drobne naprawy techniczne:
   - skleił stół lub krzesło czy inny przedmiot z drewna,
   - naprawił zamek w drzwiach,
   - przetkał umywalkę lub wymienił uszczelkę w kranie,
   - zakitował szybę lub oprawił szybę listewkami,
   - wymienił spiralę grzejną, przełącznik lub naprawił lampę.
4. Pomalował przedmiot z drewna lub metalu, oczyścił i zakonserwował pędzel.
5. Obsłużył na zbiórce rzutnik, gramofon, magnetofon.

Sprawność może być formą zaliczenia zadań próby na stopnie tropiciela i odkrywcy.



BADACZ**

1. Wybrał dziedzinę swoich zainteresowań.
2. Wykonał w wybranej dziedzinie pracę badawczą lub doświadczalną (monografię tematu z zakresu historii, literatury, językoznawstwa, etnografii; przyrody, geologii, antropologii, doświadczenia fizyczne, chemiczne, biologiczne, itp.).
3. Przedstawił w udokumentowanej formie wyniki swojej pracy.
4. Przeprowadził harcerskimi formami pracy ciekawe zajęcia, popularyzujące wybraną dziedzinę wiedzy, własne osiągnięcia.

Sprawność może być formą zaliczenia zadań próby wędrownika („odbywa wędrówki tematyczne...") lub próby Harcerza Orlego.



TŁUMACZ***

1. Opanował wybrany język obcy w stopniu wystarczającym do porozumienia się w sprawach związanych z życiem codziennym, stale pogłębia znajomość wybranego języka.
2. Przeczytał przynajmniej jeden utwór literacki prozą w języku obcym, zaprezentował jego treść podczas zbiórki, zajęć klubowych itp.
3. Przetłumaczył list do rówieśnika z innego kraju oraz list otrzymany do siebie lub kolegów.
4. Przetłumaczył z pomocą słownika wybrany artykuł o charakterze specjalistycznym (problematyce społeczno-politycznej, naukowej, technicznej) przydatny na zajęcia harcerskie, zajęcia klubowe koła lub klubu przyjaźni.
5. Wywiązał się dobrze z roli tłumacza „na żywo" np. podczas spotkania, oglądania filmu w oryginalnej wersji, itp.

Sprawność może być formą zaliczenia zadań próby na stopień Harcerza Orlego lub Harcerza Rzeczypospolitej.

- zręczność w wykonywaniu pracy,
- znajomość materiału i źródeł jego nabywania,
- umiejętność obchodzenia się z narzędziami,
- rozumienie związanych z daną pracą zasad fizyki czy mechaniki,
- umiejętność zastosowania odpowiednich rozwiązań technicznych.

Miarą fachowości jest użyteczność i solidność wykonanej pracy oraz jej estetyka.

Przykłady:

HYDRAULIK**: zamontował i uruchomił studnię obozową, tzw. „abisynkę" lub zmontował wodociąg obozowy, umywalnię, dokonał napraw kranu, syfonu, spłuczki, itp.

MALARZ**: pomalował dobrze harcówkę lub pokój w mieszkaniu oraz podłogę albo okna czy inny sprzęt z drewna.

ELEKTRYK**; Wykonał elektryczną instalację zasilaną z baterii lub akumulator albo lampę (wiszącą, nocną, stołową), instalację do oświetlenia choinki, itp.

MECHANIK**; wykonał prosty mechanizm (np. wentylator, pedałową szlifierkę do ostrzenia; dźwig „domowy oraz dokonał naprawy urządzenia mechanicznego, np. pralki elektryczne, siewniki itp). Sprawności mogą być formą zaliczenia .zadań na stopień Harcerza Orlego i Harcerza Rzeczypospolitej.

Tematy z Polski

NAJWAŻNIEJSZE PYTANIA

Trzęsienie ziemi w Meksyku. Tragedie kilkunastomllionowej metropolii, tysiące śmiertelnych ofiar, gigantyczne straty materialne. Ale poza wymiarem społecznym, a nawet politycznym tej katastrofy, istnieje także jej wymiar czysto przyrodniczy. Coś takiego dzieje się w skorupie ziemskiej, że nagle zaczyna trzeszczeć, wyginać się i ziemia, która wydawała się czymś najbardziej pewnym, punktem oparcia, okazuje się być żywiołem pochłaninjęcym ludzkie istnienia. Zadaję więc pytanie moim znajomym ośmioklasistom : **Co takiego** stało się w Meksyku? **Dlaczego** ziemi drży i **dlaczego** właśnie tam, a na przykład u nas w Polsce nikt trzęsień ziemi się nie boi? Oglądaliśmy później razem relację filmową z prowadzonej akcji ratowniczej. Widać wyraźnie, że nawet bardzo wysokie biurowce o żelbetowej konstrukcji, wyszły na ogół bez szwanku. Starsze natomiast budynki, murowane z cegieł, bloków kamienia, rozsypywały się najczęściej w proch. **Dlaczego?**

Inna sprawa. W 1973 r. wybuchł kryzys paliwowy. Do Polski dotarł on nieco później, ale za to trwa do dnia dzisiejszego. Kiedy na Zachodzie zaczęło brakować benzyny, zapanowała istna panika. W Stanach Zjednoczonych doszło nawet pewnego razu do strzelaniny między krewkimi Jankesami, którzy za pomocą strzelby usiłowali utorować sobie drogę do pompy paliwowej. Natomiast jak wygląda sytuacja dzisiaj? Producenci ropy naftowej prześcigają się wręcz w... obniżaniu cen za baryłkę „płynnego złota". Mimo to ciągle większa jest podaż tego surowca na rynkach świata niż popyt nań. Co to takiego się stało? Przecież światowa konsumpcja ropy naftowej ciągle rośnie. Znowu więc pojawia się pytanie **dlaczego?**

Jeszcze jeden przykład z życia wzięty. Wojna w Libanie. Stolica tego kraju sukcesywnie zamieniana jest w jedno wielkie rumowisko. Wszyscy walczą tam już ze wszystkimi. Muzułmanie z chrześcijanami, sunnici z szyitami Palestyńczycy z wojskami rządowymi itd., itd., a nad tym wszystkim pojawiają się od czasu do czasu Żydzi na amerykańskich samolotach i wszystkich po równo bombardują. Paranoja kompletna, ale **dlaczego? po co?**

To są właśnie te najważniejsze pytania, do zadawania których chcę Was namawiać. A dlaczego? (znowul) Skąd u mnie taki pomysł? Ano stąd, że z własnych obserwacji wiem, że z odpowiedziami bardzo jest nietęgo.

Siedzi sobie taki obywatel przed telewizorem, migają mu przed nosem obrazki z Meksyku, Libanu, Polski, komentarz sączy mu się do ucha, ale on patrzy, a nie widzi, słucha, a nie słyszy A poznać to można właśnie po tym, że nie potrafi odpowiedzieć na pytania **dlaczego?** Pół biedy, jeżeli ten obywatel jest jeszcze w młodym wieku. Ma jeszcze trochę czasu przed sobą. Ale jeżeli nie spostrzeże się w terminie? Pozostanie już na zawsze tylko „oglądaczem" telewizji, gazet, książek.... Natomiast z zawartych tam treści niewiele do niego dotrze.

Samo zadawanie takich pytań jest przy tym może nawet ważniejsze od uzyskiwania na nie odpowiedzi. Pytając, zastanawiając się nad sprawami z zakresu przyrody, gospodarki, polityki, socjologii, gimnastykujemy nasz umysł, trenujemy go więc w jego przyrodzonym działaniu, czyli myśleniu. Możemy wtedy lepiej rozumieć świat, to co na nim się dzieje. A ponieważ częścią świata jest i Polska, i my sami, to rozumiejąc lepiej świat rozumiemy lepiej siebie samych.

Szukanie odpowiedzi na pytanie **dlaczego** jest próbą znalezienia powiązania pomiędzy przyczyną a skutkiem. I nie tylko powiąznia. Czasem i chodzi wręcz o stwierdzenie co jest przyczyną, a co skutkiem. Czy np. inflacja jest spowodowana drożyzną, czy drożyzna jest skutkiem inflacji? Mogą tu być zdania podzielone, co więcej, w zależności od sytuacji gospodarczej prawidłowa odpowiedź może się zmieniać.

Są takie zajęcia, zawody, w których tego rodzaju gimnastyka umysłowa jest wręcz powinnością można by rzec służbową. Nie można wyobrazić sobie polityka, działacza gospodarczego, dyrektora banku czy ministra, który tych najważniejszych, jak je określiłem, pytań, nie zadaje sobie codziennie i nie szuka na nie odpowiedzi. Robi to przy tym często bezwiednie. Na ogół zresztą nie może poprzestać na analizie tego, co już się zdarzyło. Musi przewidywać skutki podjętych decyzji, podpisanych rozporządzeń czy umów. Dochodzi mu więc kolejne ważne pytanie, tym razem skierowane w przyszłość: Co chcę przez swoje działanie osiągnąć? Jaki cel mi przyświeca?

Nie chciałbym jednak abyście myśleli, że te ostatnie pytania dotyczą tylko osób na wysokich stanowiskach. Nic podobnego. Jeżeli ktoś z Was nie zechce sam zastanowić się nad tymi problemami, to samo życie pytanie takie postawi. Sprawa wyboru zawodu, drogi życiowej.... Czy zależy mi tylko na zarabianiu dużych pieniędzy, czy wręcz przeciwnie, pieniądze nie grają dla mnie żadnej roli. Czy pracuję tylko po to aby mieć przysłowiowy „święty spokój", czy odwrotnie, zależy mi na fermencie, wywołaniu wzburzenia... Przykłady podobno] alternatywy można by podawać jeszcze długo.

Zwolenników „dręczenia" siebie i innych tego typu sprawami nie ma chyba zbyt wielu wśród Was. Na ogół dominuje konsumpcja tego, co oferuje dzień dzisiejszy. A refleksje są na ogół mocno lakoniczne — można by powiedzieć. „Po byku film, nie!",„Ale kapela, sadzą jak starzy!". „Jarecki truł mi cały wieczór". itd., itd.. Nie ma w tym zresztą nic dziwnego i pokolenia, które już dawno wydoroślały, nie zachowywały się w zasadzie wcale inaczej. Może forma była trochę inna. Warto chyba jednak powoli robić sobie rejestr pytań najważniejszych dla Was samych.

MICHAŁ MALICKI

STOP! DZIECKO NA DRODZE

Nie szarżuj własnym zdrowiem i życiem!

Czy zetknąłeś się kiedyś z akcją pod nazwą: „Stop! Dziecko na drodze!" Ta społeczna inicjatywa zapoczątkowana przez dziennikarzy liczy już 19 lat i skupia coraz więcej instytucji pomagających w jej organizowaniu. Należą do nich m. in. Ministerstwo Oświaty i Wychowania, Ministerstwo Komunikacji, Komenda Główna MO, Centrala PZU, Zarząd Główny Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, Stowarzyszenie Dziennikarzy PRL, Kwatera Główna ZHP, Zarząd Główny PZM, Zarząd Główny LOK i inne. Obecnie działaniami Ruchu Bezpieczeństwa Drogowego kieruje na szczeblu centralnym - 31-osobowy Komitet Krajowy, na czele którego stoi przewodniczący Wacław Kupper - wiceminister Oświaty i Wychowania. Sekretariat Ruchu znajduje się przy Zarządzie Głównym TPD. Na terenie całego kraju działa 38 wojewódzkich komitetów tej akcji oraz liczne ogniwa miejskie, gminne i szkolne.

Główny cel akcji „Stop! Dziecko na drodze!" to zapobieganie wypadkom drogowym dzieci. Organizatorzy ruchu podejmują więc szeroką akcję szkoleniową dla dzieci i młodzieży, a także dla rodziców. Już wkrótce mają się ukazać podręczniki metodyczne dla nauczycieli przedszkoli i szkół podstawowych, za pomocą których będą prowadzone specjalne lekcje zasad i przepisów ruchu drogowego. Już dzisiaj działacze ruchu wydają zeszyty metodyczne do nauczania przepisów drogowych, a ponadto organizują miasteczka ruchu drogowego, współdziałają z drużynami Młodzieżowej Służby Ruchu ZHP, organizują konkursy na temat bezpiecznej drogi do szkoły, imprezy rowerowe i wiele innych działań z zakresu tzw. wychowania komunikacyjnego.

Jak bardzo potrzebna jest taka działalność nie trzeba chyba nikogo przekonywać. Statystyki milicyjne mówią same za siebie. W1984 roku zginęło 400 dzieci do lat 14, a rannych było 6121. W pierwszym półroczu 1985 roku zginęło już 180 dzieci zaś rannych było 3018. W stosunku do ogółu zabitych w wypadkach dzieci w wieku do 14 lat stanowiły w Polsce 7,7%, podczas gdy średnia ta w innych krajach wynosi 7,3%. Jeszcze gorzej mają się dane porównawcze zabitych dzieci w stosunku do liczby pojazdów w danym kraju. Dla Polski wskaźnik ten wynosił 7,6%, a więc był dwukrotnie wyższy od średniego wskaźnika dla innych krajów. A przecież należy spodziewać się, że w miarę rozwoju motoryzacji wzrośnie także liczba wypadków; Tym bardziej, że dzieci uczestniczą coraz aktywniej w ruchu drogowym, i to często na kjika lat wcześniej niż zezwala na to kodeks drogowy.

Nie powiększaj tych smutnych statystyk, nie szarżuj własnym zdrowiem i życiem. Chcesz czuć się bezpieczniej na drodze, to poznaj zasady ruchu drogowego - zgłoś się do Młodzieżowej Służby Ruchu ZHP, najbliższego Urzędu Spraw Wewnętrznych MO lub najbliższego komitetu akcji „Stop! Dziecko na drodze", **(es)**



LONDYN – WARSZAWA

Zdjęcia: MARYLA ZIELENIEWSKA

Niedawno pisaliśmy w „ŚM" o nietypowym rowerowym rajdzie. Trasę niebagatelną: Londyn-Warszawa przebyło 11 młodych ludzi, mimo poważnych chorób narządów ruchu, w doskonałej kondycji. Na specjalnie przystosowanych do ich kalectwa rowerach jechali momentami i 36 km/godz.

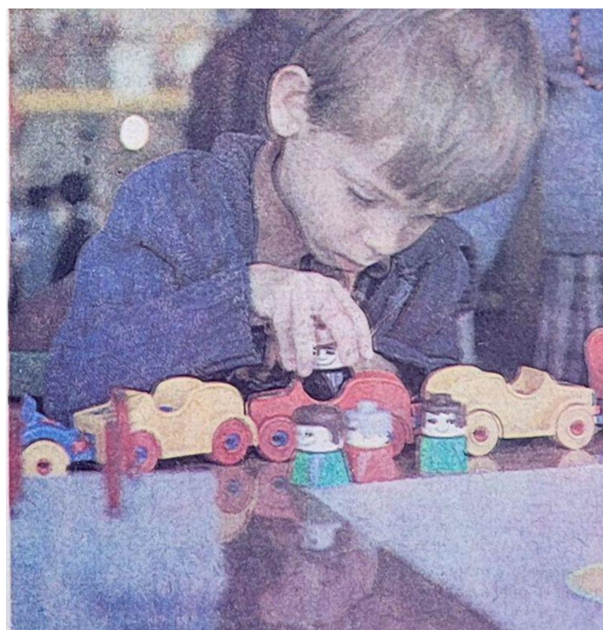
Uroczyste zakończenie rajdu odbyło się w Warszawie. Dzień przedtem, 18 września br., na Akademii Wychowania Fizycznego, Krajowy Komitet Pomocy Dzieciom Niepełnosprawnym Ruchowo zorganizował wielki festyn. Zaproszono nań dzieci i młodzież warszawską - tych, którzy z powodu choroby lub tragicznego wypadku przykuci są do wózka inwalidzkiego lub z większym lub mniejszym trudem poruszają się samodzielnie. Zaproponowano im chwilę rozrywki spotkanie i wspólną zabawę ze zdrowymi rówieśnikami, co, niestety, rzadko jest ich udziałem. Dlaczego? No bo najczęściej z powodu choroby nie mogą oni chodzić do zwykłych szkół i przedszkoli. Nie bywają też zbyt często na osiedlowych podwórkach. Więc są osamotnieni.

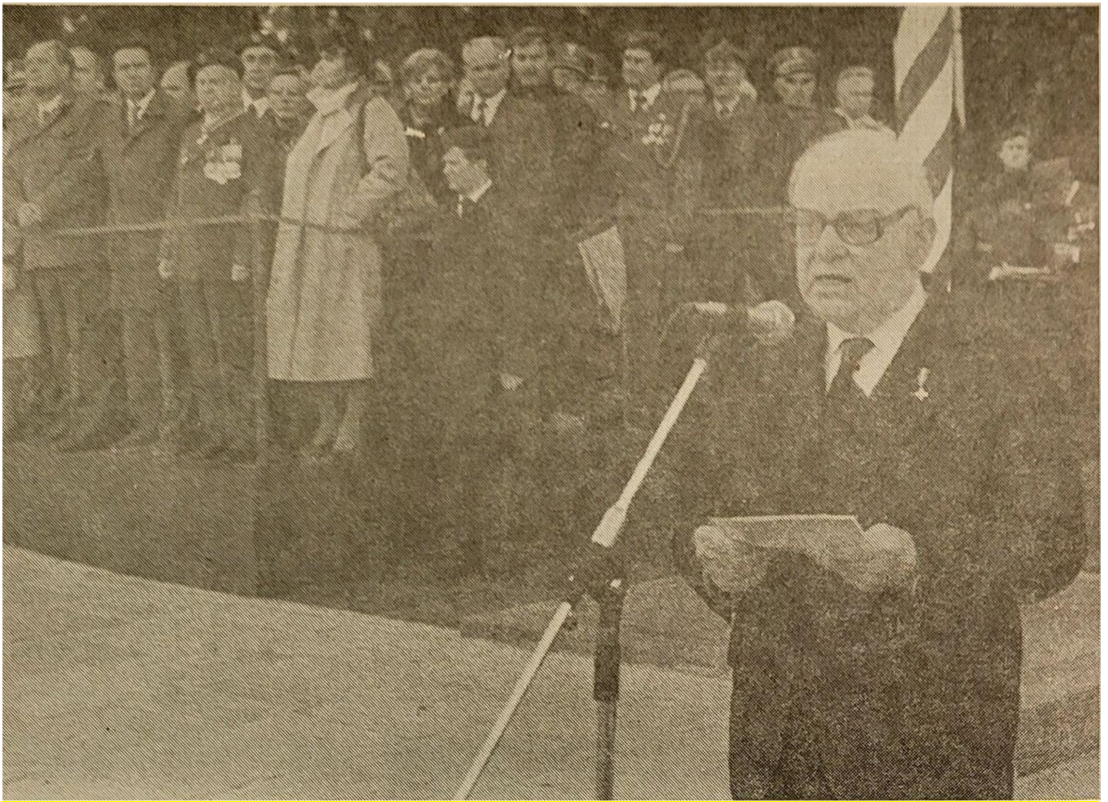
W dużej sali AWF urządzono estradę. Publiczności podobały się wesołe harce „Gawędy" i występ tanecznej „Varsovii". Wszyscy oklaskiwali też śpiewającą rówieśnicę - Natalkę Kukulską. W licznych stoiskach od razu zrobił się tłok. Przy komputerach usadowili się sami chłopcy - zainteresowało ich to spotkanie z nowoczesnością: próby programowania, gry. Stoisko Młodzieżowej Agencji Wydawniczej wprost oblężone – książki! książki! W dodatku obok sławny Papcio Chmiel podpisywał swoje komiksy. Kto by nie chciał mieć dedykacji „ojca" Tytusa?! Ci, którzy otrzymali cenny autograf, wydawali się nad wyraz szczęśliwi. I chyba to właśnie stoisko najbardziej się spodobało.

A było w czym wybierać: „Świat Młodych" zapraszał na gry „Groteki", w stoiskach tzw. instruktażowych fachowcy pokazywali mamom i dzieciom jak przez zabawę ćwiczyć niesprawne ręce czy nogi. Jeśli więc choć część dzieci wróciła do domów zadowolona i uśmiechnięta, to festyn się udał!

(kł)







Przemówienie przewodniczącego Rady Państwa prof. Henryka Jabłońskiego

„Na słowie harcerza polegaj jak na Zawiszy"

„Słowo" i „sława" to wyrazy o podobnym brzmieniu, lecz różnej treści, a przecież są takie sytuacje, w których można i trzeba je stawiać obok siebie, odnajdując między nimi naturalny związek. Tak jest ze sławnym słowem harcerskim, gdy przeobraża się w czyn.

Byliście świadkami niezwykłego wydarzenia w dziejach Waszego Związku. Jego sztandar udekorowany został jednym z najwyższych orderów, jakie istnieją w naszej Ojczyźnie - Krzyżem Grunwaldu. Niezwykłość ta tkwi jednak nie tyle nawet w wysokości tego odznaczenia, co w jego charakterze. To order wojenny, ustanowiony w dobie walki ze śmiertelnym wrogiem naszego narodu, grożącym mu całkowitą zagładą. Akt dekoracji dokonany został w stolicy naszego państwa, którą faszyści niemieccy zamienili w morze ruin i zgliszcz, a jej ludność wypędzili.

Dziś stoicie na placu Zwycięstwa w odbudowanej i rozbudowanej Warszawie, piękniejszej niż była przed zniszczeniem. Sprawił to heroizm walki w dobie wojny i heroizm pracy po uwolnieniu Ojczyzny z kajdan niewoli. Wówczas to zrodziło się i na świat cały poszło określenie „warszawskie tempo". Był to wyraz podziwu dla trudu Waszych dziadów i ojców pragnących jak najszybciej przywrócić pełnię życia miastu-bohaterowi.

Aby to dzieło miłości i pracy mogło być podjęte, poprzedzić je musiał triumf oręży porównywalny tylko z Grunwaldem, na którego polach wsławił się jeden z najznakomitszych rycerzy tamtych czasów Zawisza Czarny z Garbowa, przywołany przez Was na potwierdzenie harcerskiego przyrzeczenia. Przeszedł Zawisza do narodowej legendy, utrwaliło się jego imię w powtarzanym przez wieki całe porzekadle. Łączymy jednak nie ze zwycięstwami, które odnosił w rozlicznych turniejach, nie z jego wojskowymi talentami, ale z jego poczuciem honoru, z jego wiernością rycerskiemu słowu, wiernością ojczyźnie, wiernością towarzyszom broni. Na nim można było polegać i słowo jego opromieniła sława.

Druhny i Druhowie!

Studiując dzieje harcerstwa polskiego dowiadujecie się, że były w nim różne nurty. Burzliwe dzieje narodu nie mogły przecież pozostać nań bez wpływu. Na skutek różnic politycznych wyłamało się najpierw ze Związku Wolne Harcerstwo, potem powstało Czerwone Harcerstwo TUR, związane z lewicą społeczną. Ale zwróćcie uwagę na wielce znamienny fakt: w prawie Czerwonego Harcerstwa powtarza się ta sama zasada niezłomności harcerskiego słowa. Tu różnic nie było, tak jak nie było i być nie mogło w ukochaniu ojczystego kraju.

Głęboki patriotyzm znamionuje wszystkie harcerskie pokolenia. Gdy harcerz mówi „Polska", „Ojczyzna" - to są słowa, ale słowa harcerza wyrażają się w jego postawie, potwierdzają się w jego czynach. Tak było ongiś, gdy w rozdartej między zaborców Polsce harcerstwo zdobywało swój własny, narodowy charakter, odrębny od angielskiego wzorca. Tak też było i później, przez wszystkie wojenne i pokojowe lata. Nie mogło więc być inaczej i w czasie najcięższej próby, jaką przeszedł nasz naród w ciągu swej ponad tysiącletniej historii.

Poznawajcie harcerze, dzieje tej najkrwawszej z wojen byście dobrze wiedzieli, czyimi wnukami i synami jesteście, jaki odziedziczyliście spadek, komu i czemu zawdzięczacie Krzyż Grunwaldu na Waszym sztandarze.

Zamyślcie się nad czasami znaczonymi stałym wzrostem ludobójczej potęgi, wyrosłej z tego, co było najgorsze w rodzie niemieckim. Zarejestrujcie w swej pamięci jak samą groźbą użycia oręża potrafiła ona zdobywać państwa i ujarzmiać narody. I znalazł się kraj, który tej potędze powiedział: „nie!", który pierwszy stawił jej zbrojny opór. Wymówcie wtedy z miłością i czcią jego imię - Polska.

A potem przyjrzyjcie się jak w podbitych krajach tworzyły się kolaboracyjne rządy, pomagające hitlerowskiemu okupantowi władać tym, co zagrabił. I był naród, który nie miał takiego rządu. Wymówcie z dumą jego imię. To ten, którego każda i każdy z Was jest częścią składową.

Naród ten, pobity, lecz nie ujarzmiony, ani na jeden dzień nie zaprzestał walki. Weźcie do ręki stare fotografie, ujrzycie na nich młodocianych żołnierzy, dzieci prawie. I pochylcie głowy, to harcerze. Zachowajcie na zawsze w myśli i sercu nazwę - „Szare Szeregi".

Byli harcerze we wszystkich formacjach ruchu oporu w kraju, byli wśród tych, co szukali możności pokonania wroga na wszystkich morzach świata, na mroźnej północy, za kołem polarnym i na gorących piaskach pustyni, na polach Francji, w niebie nad Anglią i w górach słonecznej Italii. Byli wśród tych, co mieli szczęście najkrótszą drogą, ze wschodu, dojść do Polski, a potem dotrzeć do samego gniazda zła i na znak triumfu, na znak nowego, większego niż pierwszy Grunwaldu biało-czerwoną flagę, obok czerwonej radzieckiej, zawiesić nad zdobytym Berlinem.

Czy trzeba długo się zastanawiać nad źródłami wkładu harcerzy w dzieło wyzwolenia? Sądzę, że nie! To była zwykła sprawa. Przecież głosili miłość Ojczyzny, a na słowie każdego z nich Polska mogła polegać.

I tak zbiegły się razem, w harmonijnej zgodzie: harcerskie słowo i sława żołnierska, dziś potwierdzona krzyżem wojennym.

Czy to oznaczać ma zamknięcie pełnej chwały, ale już przebrzmiałej przeszłości? Nie! Walka orężna o wyzwolenie kraju się skończyła. Odbudowane zostało nasze niepodległe państwo, pokojowe, nie grożące nikomu, połączone więzami przyjaźni ze wszystkimi swymi sąsiadami. Wszystko to prawda, ale również prawdą jest, że wciąż pozostaje ono mniej rozwinięte niż wiele innych krajów, że przeżywa trudności, że narodowi nie żyje się w nim jeszcze tak, jak byśmy pragnęli i że wciąż są na świecie siły mu nieprzyjazne, że wciąż marzy się pogrobowcom Hitlera rewanż za Grunwald, za biało-czerwoną flagę nad Berlinem, za odzyskanie przez nas zagrabionych nam niegdyś ziem.

Konieczna jest więc nadal walka, nie zbrojna wprawdzie, ale trudna, odpowiedzialna, walka o siłę tego państwa, o jego rozwój gospodarczy, o stały wzrost naszej narodowej kultury, o naszą pozycję w świecie. Wyrażać się ona musi w coraz lepszej pracy, w czujności wobec wszystkiego, co go osłabia, co mu grozi, w pokonywaniu naszych wad i słabości, indywidualnych i zbiorowych.

Kto powinien to najlepiej rozumieć, jeśli nie Wy, harcerze? Mówicie „myśmy godnymi synami", a słowu Waszemu przecież można na wierzyć, można na nim polegać.

Połączcie więc dumę z przeszłości ojców z własną ambicją, by pokolenia następne znów chciały powtórzyć Wasze obecne hasło, by chciały być Waszymi godnymi synami. A wówczas na zawsze ze słowem harcerskim zwiąże się sława nieugiętych obrońców i budowniczych siły polskiego państwa i polskiego narodu.

CAŁYM ŻYCIEM SŁUŻYĆ TOBIE OJCZYZNO...



Tysiące harcerzy powtarzało za naczelnikiem ZHP rotę przyrzeczenia



◀ *Uroczysty moment dekoracji sztandaru ZHP*



Wędrowniczka Dominika Zaniewska odczytuje tekst deklaracji ▶

Niedziela, 29 września 1985 r., plac Zwycięstwa w Warszawie. Przy Grobie Nieznanego Żołnierza honorową wartę obok żołnierzy pełnią harcerze. Ogromny czworobok placu zamykają kolumny harcerzy reprezentujących wszystkie 49 chorągwi Związku Harcerstwa Polskiego; najlepsi z najlepszych - drużyny sztandarowe. Na trybunach honorowych zaproszeni goście: przedstawiciele najwyższych władz partyjnych i państwowych z przewodniczącym Rady Państwa, prof. Henrykiem Jabłońskim, harcerze - kombatanci, uczestnicy walk na wszystkich frontach II wojny światowej. Licznie zebrali się harcerze Warszawy, mieszkańcy stolicy.

Punktualnie o godzinie 13, po wysłuchaniu hymnu państwowego, po kolei stają do raportu przedstawiciele 49 chorągwi. Meldunki odbiera naczelnik ZHP, hm PL Ryszard Wosiński. Następnie naczelnik kieruje się w stronę trybuny honorowej i melduje przewodniczącemu Rady Państwa gotowość Związku Harcerstwa Polskiego do przyjęcia odznaczenia, gotowość do dalszej służby Ojczyźnie. Potwierdza to deklaracja, którą w imieniu harcerzy składa dh. Dominika Zaniewska, wędrowniczka 224 WDH.

„Dziś na placu Zwycięstwa w Warszawie i w tysiącach miejsc pamięci narodowej w całym kraju oddajemy hołd naszym poprzednikom - harcerkom i harcerzom, którzy wierni przyrzeczeniu harcerskiemu pełnili służbę Ojczyźnie w chwilach najtrudniejszych.

Znamy cenę, jaką zapłacili za wolność i możliwość spokojnego życia nas wszystkich. Ich ofiarnością i oddaniem Polsce przepojone są dzieje naszej organizacji. Ci, którzy je tworzyli są i pozostaną w naszej pamięci.

Byli wśród nich uczestnicy powstań śląskich i powstania wielkopolskiego, najmłodsi żołnierze września, pełniący służbę w Pogotowiu Harcerek i Harcerzy. Harcerze Szarych Szeregów: łącznicy, sanitariuszki, mali listonosze Harcerskiej Poczty Polowej. Bohaterowie spod Lenino i Studzianek, Monte Cassino i Namiku, wielu innych pól bitewnych rozsianych na całym świecie. I ci, którzy wśród zdobywców Berlina nieśli naszą biało-czerwoną. Kochali życie i walczyli o godność życia.

Pamiętamy o nich pochylając dziś sztandary przed Grobem Nieznanego Żołnierza - symbolem patriotyzmu i niezłomności Wojska Polskiego. Pamiętamy i przekazujemy tę pamięć następcom.

Wypełniając testament pokoleń godnie pełnić będziemy harcerską służbę Ojczyźnie. Nauką i rzetelną pracą, uczciwością, zgodnością słów i czynów budować będziemy pomyślną przyszłość Socjalistycznej Polski. Będziemy strzec jej suwerenności i bezpieczeństwa. Tu jest nasz dom - nad Wisłą, Odrą i Bugiem. Jesteśmy wrośnięci w tę ziemię tradycjami naszego narodu i wiarą w szczęśliwą przyszłość Ojczyzny. Będziemy jej służyć z tym samym co poprzednicy oddaniem. Patriotyzm nasz wyrazimy pracą - obywatelską aktywnością czasu pokoju.

Będziemy godnymi synami tej ziemi. Całym życiem wierni harcerskim ideałom i harcerskiemu przyrzeczeniu."

Zbliża się najważniejszy moment uroczystości. Poczet sztandarowy przenosi sztandar ZHP na środek placu. Przewodniczący Rady Państwa, prof. Henryk Jabłoński przypina nań Order Krzyża Grunwaldu II klasy, po czym schylając głowę oddaje mu cześć.

- Sztandar Związku Harcerstwa Polskiego do prezentacji wyprowadzić! - po tej komendzie rusza poczet wzdłuż szaro-zielonego czworoboku. Chylą się w hołdzie sztandary chorągwi, prężą harcerskie kolumny.

Następnie wysłuchujemy Rozkazu Specjalnego Naczelnika ZHP:

Druhny i Druhowie!

Order Krzyża Grunwaldu, wyraz uznania najwyższych władz państwowych dla bohaterstwa i męstwa polskich harcerzy przyjmujemy jako wielki honor, wezwanie do dalszej troski o to, co jest najświętszym obowiązkiem każdego Polaka - służby Ojczyźnie.

Służyć Polsce Ludowej i dla niej sumiennie spełniać swoje obowiązki - to dla nas znaczy uczyć się, pracować, to również uczyć tej służby zuchów i harcerzy, aby rośli na dobrych, mądrych i uczciwych obywateli socjalistycznej Polski.

Przyjęliśmy tę służbę na całe życie składając Przyrzeczenie Harcerskie. Ono naprościej i najpiękniej ujmuje nasze ideały.

Druhny i Druhowie - Wy z wieloletnim stażem i Wy, którzy niedawno podjęliście służbę w harcerskich i instruktorskich szeregach wzywam Was do powtórzenia roty Przyrzeczania Harcerskiego.

Bądźcie wierni jego wskazaniom.

Naczelnik ZHP staje przed sztandarem Związku. Wyciąga prawą rękę: ***„Przyrzekam całym życiem służyć Tobie Ojczyzno..."*** Rotę przyrzeczenia powtarzają tysiące zgromadzonych na uroczystości harcerzy.

Następnie głos zabiera przewodniczący Rady Państwa, przewodniczący Rady Głównej Przyjaciół Harcerstwa, prof. H. Jabłoński (Przemówienie, gawędę Profesora drukujemy obok).

- Druhny i Druhowie - zwraca się do zebranych naczelnik ZHP. W każdej drużynie, w każdym kręgu instruktorskim, codziennym działaniem zapisujemy kolejne karty dziejów Związku Harcerstwa Polskiego, małej cząstki wspólnego dobra wszystkich — Polski Ludowej.

Order Krzyża Grunwaldu dziś wręczony i Order Sztandaru Pracy, którym od 12 lat się szczycimy, to symbole dwóch różnych epok historii Związku, połączonych jedną wspólną miarą - służbą Ojczyźnie-tą samą, choć znajdującą inny wyraz w czasie wojny i w czasie pokoju.

Dziś, u progu XXI wieku, stajemy bogaci w doświadczenia poprzedników, świadomi zadań, powinności względem kraju, względem nas samych - jego obywateli. Będziemy kontynuować i wzbogacać wspólny dorobek, budować pomyślność Ojczyzny - Polski Ludowej, bronić należnego jej miejsca w rodzinie narodów świata.

Dziś w tak ważnym dla nas dniu, złożyliśmy ponownie harcerskie przyrzeczenie, potwierdziliśmy gotowość dalszej służby Ojczyźnie pracą, nauką, aktywną obywatelską postawą.

Order Krzyża Grunwaldu - hołd dla bohaterskiej przeszłości, to również wyraz społecznego zaufania i wiary, że sprostamy wyzwaniu przyszłości.

Udowodnimy, że na słowie harcerza można polegać jak na Zawiszy.

Rozlegają się dźwięki werbli. Naczelnik ZHP w otoczeniu zuchów, harcerzy i instruktorów składa na Grobie Nieznanego Żołnierza wieniec: stylizowany z żółtych kwiatów krzyż harcerski otoczony barwami biało-czerwonymi.

Harcerski hymn „Wszystko, co nasze Polsce oddamy..." oraz defilada drużyn sztandarowych kończą niedzielną uroczystość.

Po południu na Starym Mieście harcerskie zespoły artystyczne: Dzieci Płocka, Gawęda, Słoneczni dały koncert dla mieszkańców Warszawy.

Fot. **J. Łopuszyński**

Przed Grobem Nieznanego Żołnierza defilują drużyny sztandarowe chorągwi



JAK PRZED LATY:

...staje wiara w ordynku szczęśliwa



Druhna hm PL Ligia Sierpina składa kwiaty w miejscu śmierci Krzysztofa Kamila Baczyńskiego

Przyjechali z całej Polski, aby jeszcze raz, często po wielu latach, spotkać przyjaciół, z którymi niegdyś zasiadali przy ognisku, wędrowali harcerskimi szlakami, wspólnie walczyli przeciwko hitlerowskim okupantom. Spotkali się na warszawskim placu Teatralnym, by jeszcze raz zaśpiewać: „Wszystko, co nasze..." i stanąć do apelu wraz z nowym pokoleniem harcerzy.

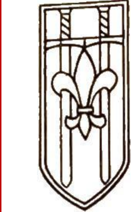
Był jednak jeszcze jeden, szczególny powód ich obecności pod pomnikiem Bohaterów Warszawy w chłodne popołudnie, 28 września...

Spotkanie

Druhna Maria Stępniewska-Szymańska, ps. „Niuśka": *„Najbardztej zal, że tak wielu z nas nigdy juz nie stanie do apelu; myślę, że dzisiejsza uroczystość jest w jednakowym stopniu poświęcona nam, żyjącym, jak też tym, którzy - choć odeszli na wieczną wartę - nie mogą zostać zapomnieni".*

Druhna Maria całe swoje życie związala z harcerstwem i Krakowem. Tu pełniła wiele funkcji, wśród nich tę najtrudniejszą, najbardziej odpowiedzialną: podczas okupacji była zastępczynią komendantki Pogotowia Harcerek miejscowej chorągwi. Wiele druhen, towarzyszek jej harcerskiej służby padło w walce z hitlerowcami, wiele zmarło po wojnie - wciąż jednak są obecne we wspomnieniach tych, którzy przeżyli i którym dane było stanąć do apelu.

Stoją w równych szeregach, ubrani w harcerskie i wojskowe mundury. Wśród wielu odznaczeń - Krzyż „Za Zasługi dla ZHP". Obok, na lewej piersi mały, niepozorny, największy skarb każdego harcerza. Wierni widniejącemu na nim napisowi czuwali przez całe swoje życie. Trudno oprzeć się wzruszeniu; oto znów stanęli w ordynku wśród szarej i zielonej harcerskiej braci. Peleryny, mundury, chusty, dziarskie miny, choć chłód daje się solidnie we znaki. To wspaniałe ujrzeć, że ich służba dla Ojczyzny nie poszła na marne, że są następcy, którzy nie zapomną, którzy będą kontynuować dzieło!



Rozeta-miecze do Krzyża „Za Zasługi dla ZHP" ustanowiona została uchwałą nr 66 Rady Naczelnej ZHP w dniu 27 czerwca 1984 r. Nadawana jest przez Główną Kwaterę harcerzom i instruktorom, którzy brali czynny udział w walce z okupantem od 1 września 1939 r. do 9 maja 1945 r. Może być także nadawana harcerzom - członkom Związku Harcerstwa Polskiego w Niemczech, byłego Wolnego Miasta Gdańska, uczestnikom powstań śląskich i powstania wielkopolskiego. Może być także nadawana pośmiertnie - poległym w walce. Rozeta przypinana jest do wstążki Krzyża „Za Zasługi dla ZHP".

Naczelnik ZHP, harcmistrz PL Ryszard Wosiński wręcza harcerzom-kombatantom rozety-miecze do Krzyża „Za Zasługi dla ZHP" ▼



„Bardzo się cieszę, że mamy komu przekazać nasz dorobek. Myślę, że jest on spory, skoro na przykład na mój składają się 63 lata harcerskiej służby"- mówi druh Tadeusz Duński, składając otrzymane kwiaty na cokole pomnika. Jest chodzącą historią harcerstwa. Podczas wojny był członkiem ruchu oporu w Białej Podlaskiej, zaś od 1946 jest instruktorem chorągwi toruńskiej. Gdy rozmawiamy po zakończeniu uroczystości, nie ukrywa wruszenia: *„To bardzo ważne, że jeszcze pamięta się o nas, seniorach. Może zabrzmi to mało skromnie, ale uważam, że harcerstwo bez nas istniałoby dalej, choć o wiele uboższe, nie tak ważne, zresztą po co w ogóle snuć takie rozważania..? Nie wyobrażam sobie podobnej sytuacji."*

Baczność!

Rozpoczyna się apel. Padają słowa rozkazu naczelnika. Oto przyznane zostają rozety-miecze do Krzyża „Za Zasługi dla ZHP". Otrzymują je harcerze-kombatanci, którzy w latach wojny stanęli do najcięższej próby.

Dwanaście rozet przyznano pośmiertnie. Wśród odznaczonych nimi znaleźli się między innymi: Florian Marciniak, Krzysztof Kamil Baczyński, Jan Bytnar. Lilijka spinająca dwa grunwaldzkie miecze - ileż wspomnień budzi ten mały kawałek metalu, przypięty wraz z zielono-brązową wstążeczką do kieszeni munduru! Następnego dnia podobne miecze umieszczone na Krzyżu Grunwaldu ozdobią sztandar Związku Harcerstwa Polskiego. Wspaniale jest doczekać takiej chwili! Nikt nie kryje łez, nikt nie wstydzi się patosu w wypowiedziach, bo przecież nie może on razić, skoro jest taki naturalny.

Wzywam Was - Druhny i Druhowie - stańcie z nami do apelu!

Harcerskie szeregi oddają hołd wszystkim poległym za Ojczyznę, wszystkim, którzy zginęli za ideały związane z harcerską służbą. Przypominają się gawędy opowiadane przy obozowym ognisku, pełne symboli, tajemniczości, owego nieokreślonego uroku, znanego każdemu, kto ma „zielono-szarą duszę". Tak jak podczas słuchania ich, obserwowania płomieni, tak i teraz na dźwięk słów: „Chwała Bohaterom", powtarzanych po każdym fragmencie apelu poległych - przez ciało przebiega dreszcz. *„Niech apel, do którego stajemy w bohaterskiej i nieujarzmionej Warszawie, będzie głosem przestrogi i wołania o pokój. Wasza ofiara nie była nadaremna. Nie zaprzepaścimy Wasztgo dzieła.*

Myśmy godnymi synami!"

Druhna harcmistrzyni PL Ligia Sierpina, jedna z odznaczonych mieczami, przyjechała do Warszawy wraz ze swoimi wychowankami. Jest bowiem w dalszym ciągu czynną instruktorką prowadzi dwie drużyny i obie: 18 i 81 reprezentowały chorągiew toruńską na uroczystości nadania Związkowi Harcerstwa Polskiego Krzyża Grunwaldu II klasy.

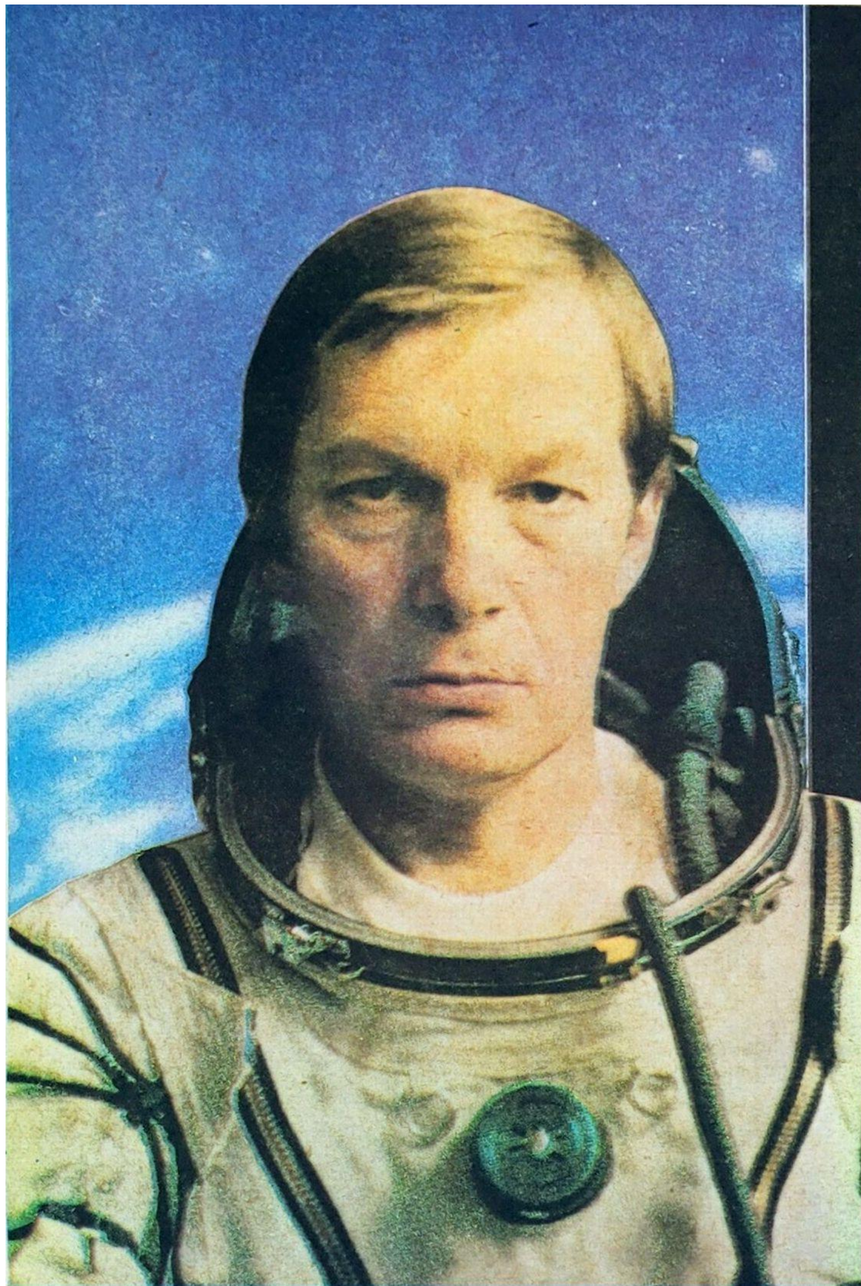
„Tak, jestem szczęśliwa. Sił dodaje mi także świadomość, że w dalszym ciągu mogę dać coś więcej z siebie i ktoś chce to ode mnie przyjąć. Daje to olbrzymią satysfakcję. Ważne dla mnie jest także to, że wciąż odkrywam nowe oblicza harcerstwa,. Udało się nam zachować wiele tradycji i ideałów kształtowanych przez ponad siedemdziesięcioletnią historię ZHP. Co więcej, została im nadana nowa (choć wcale nie inna) treść, zgodna z wymogami czasów, w jakich żyjemy. Dowodzi to, że nie stoimy w miejscu".



„...są następcy, którzy nie zapomną, którzy będą kontynuować dzieło"

Grunwaldzkie miecze spięte lilijką stały się symbolem. Symbolem pamięci harcerstwa o wszystkich tych, którzy tworzyli jego historię.

JAROSŁAW MACHOWIAK



GWIAZDOZBIÓR

JUOZAS BUDRAJTIS

- ulubiony aktor kosmonautów

Tak określił litewskiego aktora - zupełnie poważnie, po obejrzeniu filmu „Powrót z orbity" - kosmonauta, dwukrotny bohater Związku Radzieckiego - Walery Kubasow. - *Kiedy oglądałem sceny dające iluzję stanu nieważkości pomyślałem sobie, że to chyba są zdjęcia dokumentalne, a aktor Budrajtis musiał być w kosmosie.*

„Powrót z orbity" - radziecki film o kosmosie w reż. Aleksandra Surina wejdzie lada moment na nasze ekrany i ci, których kosmiczne historie interesuję powinni go koniecznie zobaczyć. Jest to pierwszy film, który nie przedstawia kosmonautów jako fantastycznych bohaterów, znajdujących wyjście z każdej, najtrudniejszej nawet, sytuacji ale jako zwykłych ludzi oddających swe umiejętności i wiedzę nauce. Ten film pozwala uwierzyć w rzecz przecież zupełnie dziś prawdopodobną, o której zapominamy na ogół, oglądając pełnie niesamowitych przygód i widowisk odyseje kosmiczne - że i Wy możecie już za kilka lat po prostu pracować w kosmosie. Pracować zupełnie normalnie.

Główny bohater - grany przez Budrajtisa - lotnik kosmonauta Kuzniecow jest dublerem - człowiekiem, który ukończył już 46 lat w oczekiwaniu na kosmiczną misję i jeszcze się jej nie doczekał. Wydaje się, że wiek przekreśla już jego szanse na lot, ale splot wypadków sprawia, że jednak to doświadczenie go nie omija. Wielkim egzaminem staje się dla niego wyprawa na ratunek załogi uszkodzonego statku na orbicie okołoziemskiej.

Budrajtis także ma 46 lat. Urodził się na Litwie i z wykształcenia jest... prawnikiem. Zadebiutował dwadzieścia lat temu w litewskim filmie „Nikt nie chciał umierać". I już od początku, od dwudziestu lat stał się jednym z najbardziej znanych aktorów radzieckiego kina. Utrzymanie zdobytej już w pierwszym filmie popularności nie było dla niego łatwe. Nie dysponował przecież fachowym aktorskim przygotowaniem. O debiucie, który okazał się sukcesem można powiedzieć przypadek, ale jeśli ten „przypadek" trwa dwadzieścia lat - trzeba już mówić o prawdziwym talencie aktorskim. Budrajtis potwierdził swój talent ostatecznie ostatnio, gdy został zaangażowany do zespołu Teatru Dramatycznego w Kownie. Na scenicznych deskach, jak wiadomo, nie da się oszukać, a on ogromnie podoba się publiczności w roli Włodzimierza Lenina w sztuce Michaiła Szotrawa „Siwe konie na czerwonej trawie" i budowniczego Solnesa w sztuce Ibsena.

Na polskich ekranach oglądaliśmy Budrajtisa w kilku filmach - w jego debiucie, potem w radziecko-czechosłowackim filmie „Kolonia Lanfieri", w „Królu Lirze", w filmie „Wspaniałe słowo wolność", w „Legendzie o Dylu Sowizdrzale", w serialu TV „Karol Marks - młode lata", w „Życie jest piękne" a ostatnio w „Europejskiej historii" i „Powrocie z orbity". A jego dorobek to przeszło 50 ról filmowych. Że to „swój" człowiek mogą powiedzieć o nim nie tylko kosmonauci, ale i lotnicy, i marynarze, i lekarze, i artyści, chłopi i uczeni... Grywał czarne charaktery i romantycznych bohaterów - w kryminałach, filmach, wojennych, historycznych i psychologicznych. Liczne filmy z jego udziałem okazały się dużymi osiągnięciami kinematografii radzieckiej, ale przeżył też wiele porażek grając w filmach słabych, role niezbyt ciekawe.

Jednak jego bilans wypada dodatnio. Juozas Budrajtis uważany jest dziś za profesjonalistę i reżyserzy angażują go często i chętnie.

W życiu prywatnym jest skromny i zwyczajny, nawet ponoć nieśmiały, tyle że wyróżnia się subtelnym, bardzo cenionym przez kolegów, poczuciem humoru. Na ekranie natomiast często grywa człowieka twardego, surowego - zupełnie innego niż on sam na co dzień! Może ta umiejętność zupełnego przeobrażenia, granie wbrew sobie to właśnie sekret jego aktorstwa? W „Europejskiej historii" np. jest lakoniczny, skupiony, patrzący na życie trochę smutnie, jak człowiek znużony.

Filmy z Juozasem Budrajtisem powstają w wytwórniach na różnych krańcach Związku Radzieckiego, ale aktor najchętniej przyjmuje role w filmach litewskich. Daje mu to możliwość bycia w domu, z rodziną. Spaceruje wtedy po rodzinnym Wilnie w towarzystwie syna - nastolatka Martinasa (po polsku Marcina) i małej Justki. Jego hobby to fotografowanie i sport ale czasu na te zajęcia ma niezbyt wiele. Wciąż jest na filmowym planie. Już wkrótce obejrzymy go w filmie Jurina Ozierowa „Bitwa o Moskwę"- gra w nim rolę legendarnego zwiadowcy Zorge. (**eb**)

Wizyta u harcerzy-badaczy

WĘDROWNICY Z POMORSKICH BUCZYN

„Wędrownicy'85..." Hm, sam się musiałem stać wędrownikiem, by do nich w ogóle dotrzeć...

Za oknami autobusu okolica pagórkowata, coraz pustsza i dziksza, pomimo pełni letniego sezonu coraz bardziej - bezludna. Choć wśród lasu zaczyna już połyskiwać tafla jeziora Długiego nie widać żadnych ośrodków wypoczynkowych, żadnego śladu turystów. Tory kolejowe, biegnące wzdłuż szosy, zardzewiałe - zdaje się, że pociągi kursują tu tylko w niektóre dni tygodnia. Sama zaś wieś Swobnica, gdzie jakoby ma być obóz „Wędrowników" - też senna, pusta...

We wsi mówią, że owszem, jest jakiś obóz w głębi lasów. Ale okazuje się, że nie tam, gdzie informatorzy wskazują. Przypadkowo spotkany leśnik (co za szczęście!) mówi, że trzeba znów drałować kilka km w zupełnie inne miejsce. Tam zamiast obozu, tkwi w chaszczach pojedynczy namiot, a jego właściciele kierują mnie - mającego już w nogach kilkanaście km - w ... całkiem inną stronę - bo - tam widzieli „dzieciaki w mundurach"! Wreszcie, gdy już zrezygnowany chcę machnąć ręką i zawracać, w malowniczym uroczysku Karpniki, nad śródleśnymi stawami, dostrzegam upragnioną tyczkę ze sztandarem, ledwie zresztą wystającą zza pagórka pokrytego zbożem...

Tu dowiem się, że jestem pierwszą osobą, która tak szybko odnalazła obóz. Szukała go nieco wcześniej jeszcze inna - ale zajęło jej to... tydzień!

Harcerski obóz przyrodniczy i po części historyczny - „Wędrownicy'85", jest kontynuacją dwóch podobnych, jakie w poprzednich latach odbyły się całkiem gdzie indziej - bo w Bieszczadach. A ściślej - jest to ciąg dalszy ówczesnej Bieszczadzkiej Ekspedycji Naukowej, z tym że teraz jest to harcerska Wyprawa Poznawcza „Pomorze Zachodnie - Wędrownicy'85." No, ale mniejsza o te wszystkie, chyba zresztą przydługie i nazbyt pompatycznie brzmiące nazwy. Na ogół bardziej są one potrzebne dorosłym, piszącym różne sprawozdania, niż samym harcerzom. Tu wystarczy nazwa „Wędrownicy", bo oni tutaj

SĄ WĘDROWNIKAMI RZECZYWIŚCIE

Obóz rozsiadł się na niewielkim pagórku między polem, lasem i stawami. Na tle normalnego, harcerskiego „kramu" - namiotów, kuchni polowej, ozdobnej bramy z wartownią - wyróżnia się okazała wiata. To połowa laboratorium. Długie stoły, a na nich kolekcje owadów, zebranych roślin, notatniki, aparaty fotograficzne, „uzbrojone" w teleobiektywy lub pierścienie pośrednie do makrofotografii. Krzątą się tu zaledwie garstka uczestników obozu, bo reszta - daleko w terenie. Ten „gwiaździsty" obóz polega bowiem na tym, że z bazy wyrusza się - często na kilka dni - w różne strony...

Byli np. w ... Korei! To takie dziwne miejsce na ziemi szczecińskiej, gdzie po dawnej wsi zostały opuszczone sady, a wśród nich mokradła, oczka wodne - duże urozmaicenie roślinności. Właśnie takie trochę osobliwe, trochę tajemnicze miejsca w terenie pociągają ich szczególnie. A tak w ogóle - to czego tu szukają?

BIOLOGIA I HISTORIA

W programie obozu przewidziano zajęcia z hydrobiologii, botaniki, ornitologii i historii. Ale życie wniosło pewne zmiany. Została botanika, ornitologia ustąpiła entomologii i częściowo teriologii, hydrobiologia jako osobny temat zniknęła. Historia pozostała.

Na obóz przyjechało wielu uczestników ubiegłorocznych eskapad bieszczadzkich. Stanowili połowę uczestników. Nowych przyjmuję się na te obozy pod warunkiem, że wykazują rzeczywiste zainteresowania proponowanymi tematami. Bez tego - po prostu nudziliby się tu, stanowiąc przysłowiowe piąte kolo u wozu. Kadra obozu - to studenci. Sam komendant, dh Jerzy Kwinta także jeszcze studiuje - biologię na Uniwersytecie Jagiellońskim.

WYPRAWY I BADANIA

Gdy zjawiam się w obozie - nie ma w nim historyków, którzy wywędrowali akurat na parę dni. O swojej pracy opowiadają mi więc biologowie. Cel, jaki sobie stawiają podczas wypraw po kraju - to inwentaryzacja fauny i flory okolic mniej pod tym względem poznanych. A taki jest ten fragment Pomorza, w którym przebywają. Wybrał go komendant, biolog, który, choć studiuje w Krakowie, pochodzi ze Szczecina. Więc zna tę ziemię jak mało kto.

- No i jest co badać? - pytam Wojtka Paula, najbardziej tu zaawansowanego botanika, już studenta, patrząc bez entuzjazmu na otaczający obóz ugór i rozciągnięty dalej las sosnowy, które żadnych rewelacji przyrodniczych zdaje się nie obiecywał. - Jak się już zacznie zbierać te rośliny, to końca nie widać - słyszę - już tyle czasu zbieramy, a jeszcze 70-ciu procent gatunków nie zebraliśmy z tej tu naszej łączki. Nie mamy też warunków do suszenia roślin, zgromadzonych do zielnika. Cel badań jest jednak przede wszystkim szkoleniowy. Chodzi o trening w oznaczaniu roślin i poznanie metodyki badań florystycznych (tj. - takich, których celem jest poznanie gatunków roślin występujących na jakimś obszarze - przypis T.K.).

Podobny cel mają zoologowie. Skupili się jednak wyraźnie na dwóch grupach zwierząt - na owadach i ssakach. Dlatego na tych, że na obóz zgłosiły się przede wszystkim osoby o tak ukierunkowanych zoologicznych zainteresowaniach. No i pora roku (sierpień) dla badań tych akurat grup zwierząt jest odpowiednia.

Tutejsze lasy - m. in. piękne buczyny, które „Wędrownikom" żywo przypominają Bieszczady - są średnio bogate w duże ssaki. Nie brak saren i dzików, ale za to nie ma popolitych w innych okolicach kraju łosi. Ptaki - mało teraz w sierpniu widoczne (okres pierzenia!). Skupili się więc na poznaniu gadów i płazów okolic pięknego jeziora Długiego. Że gadów nie brak - sam się przekonałem płosząc tuż przed wejściem do obozu, po kolei dwa zaskrońce.

No i owady... Stworzyli spory ich zbiór. W tym dwadzieścia motyli. Odwiedzili w ramach wypadów muzeum przyrodnicze na niedalekim Wolinie i z satysfakcją stwierdzili: nie ma ono bogatszego zbioru owadów, niż ten, który zdobyli sami!

Okolice dogadzają także historykom. Mają tu, grodzisko - przedmiot badań. Nadto w pobliżu jest miasteczko Banie. A o nim jest praca pt. „Opowieści bańskie". Obozowi historycy idą więc śladem owych opowieści, starają się dotrzeć do źródeł podanych w książce legend, opisów... Już to całkiem wystarcza, by w obozowisku nie zagrzali miejsca zbyt długo.

I W GŁOWIE, I W NOGACH

Obozowi kwatermistrzowie Tomek Osękowski i Maciej Skobiej muszą co rusz zakładać plecaki i gnać 5 km do przystanku PKS, a stamtąd w odpowiednich godzinach dojeżdżać do okolicznych sklepów. Całe szczęście, że - z powodu żniw - czynnych dłużej niż zwykle. Ale na wyżywienie nie mogli obozowicze narzekać. Sam dostałem tu w poczęstunku wielką rzadkość naszej gastronomii - kotleta schabowego.

Bardziej skłonni byli młodzi badacze narzekać na wyposażenie naukowe. Np. z braku pułapek - żywołówek - mówi Aneta Zapart, jedna z trzech zaledwie dziewcząt na obozie - nie mogą dokonać odłowów drobnych ssaków. A bez tego o występowaniu takich zwierząt niewiele można się dowiedzieć. Zaś Wojtek dodaje, że brakuje botanikom mikroskopu. I jak tu oznaczać mało różniące się od siebie gatunki roślin - choćby liczne a podobne jastrzębce? Jak stwierdzić, że u któregoś z nich *„włoski gruczołowate występują jako domieszka wśród gwiazdkowatych i zawsze dość sil-*

DOKOŃCZENIE NA STR. 7

WĘDROWNICY Z POMORSKICH BUCZYN

DOKOŃCZENIE ZE STR. 6

nych szczednkowałych włoskó\w prostych...” itd. - No, jak zauważyć to bez stosownego powiększenia? - pyta Wojtek.

Zdobycie lepszego sprzętu jest jednak sprawą na następne obozy - a te zapewne nastąpią. Może pomogą placówki naukowe i uczelnie, chociażby wypożyczając to i owo? Co zaś się tyczy zebranych tutaj materiałów - to będą one drukowane w „Perceptorze" - piśmie harcerskiego ruchu naukowego. Zaś zdobyte okazy flory, fauny czy czego tam jeszcze pojadą do Suchych Rzek w Bieszczadach, gdzie powstaje harcerska stacja przyrodnicza i gdzie dotąd odbywały się obozy „Wędrowników". Zaś sami „Wędrownicy" wyjadą stąd mając nie tylko sporo kilometrów w nogach, ale i nowej wiedzy w głowath. Przyda się na... kolejnych obozach. Że Ci, którzy uczestniczyli w tegorocznym - zostali dobrani dobrze - sam mogłem się przekonać, choć przecież w weryfikacji na obóz udziału nie brałem. No, ale czyż mogą być złymi przyrodnikami ludzie, którzy z zachwytem opowiadają o burzach, jakie przeszły nad obozem, którzy napawają się leśnymi krajobrazami znad jeziora, i nieledwie z wypiekami na twarzach mogą mówić o zwykłych roślinach, które przeciętni śmiertelnicy uważają za „zielsko", i o drobnych zwierzątkach, przez innych uważanych za „paskudztwo"? Na obozie co prawda zajmowano się nie tylko nauką (była też np. letnia szkoła brydża), ale mnie panująca tu atmosfera przypominała tę, jaką spotykałem w niektórych terenowych placówkach badawczych. Niektórzy z uczestników tego obozu już niedługo pewnie zasilą załogi takich właśnie placówek...

TOMASZ KŁOSOWSKI

GWIEZDNE WOJNY A PROGRAM „EUREKA”

Francja jest państwem, które często występuje z propozycjami stworzenia europejskiego ośrodka naukowego zdolnego rywalizować w podboju kosmosu z USA i Japonią.

W kwietniu br. Francja zaproponowała 9 partnerom z EWG oraz Portugalii i Hiszpanii koordynacją badań naukowych i rozwoju techniki, a w perspektywie Europejską Wspólnotę Technologiczną. Projekt określono mianem „Eureka" od nazwy automatyczne] ministacji orbitalnej, konstruowanej w RFN dla ESA.

Ogłoszony przez Mitterranda plan znacznego zwiększenia nakładów finansowych na badania naukowe w najbardziej przyszłościowych dziedzinach i apel, by cała Europa Zachodnia potraktowała ten plan jako swój, jest obecnie we francuskich kołach politycznych i naukowych - oceniany jako niemal ostatnia szansa Europy Zachodniej na polityczne przetrwanie w świecie. Coraz więcej naukowców i polityków uważa, że zarówno bierność w sprawie tych badań jak i przyłączenie się do Stanów Zjednoczonych, spowoduje w przyszłości całkowite zepchnięcie Europy Zachodniej na daleki plan polityczny, do roli „podwykonawcy" politycznego. Uważa się obecnie, iż na razie nie można się wypowiadać na temat wartości reaganowskiej inicjatywy Obrony Strategicznej po prostu dlatego, że nikt dobrze nie wie, co to jest owa „tarcza kosmiczną", o której tyle się mówi. Faktem natomiast pozostaje zbieg między tą inicjatywą a pewnymi nowymi możliwościami technicznymi, które w chwili obecnej rysują się całkiem poważnie. Są to trzy możliwości: komputery piątej generacji, bronie wykorzystujące szybkość światłą oraz dostęp do przestrzeni kosmicznej. Można je uznać za wynalazki, które zrewolucjonizują - jeśli już po części tego nie zrobiły - świat i stosunki międzynarodowe.

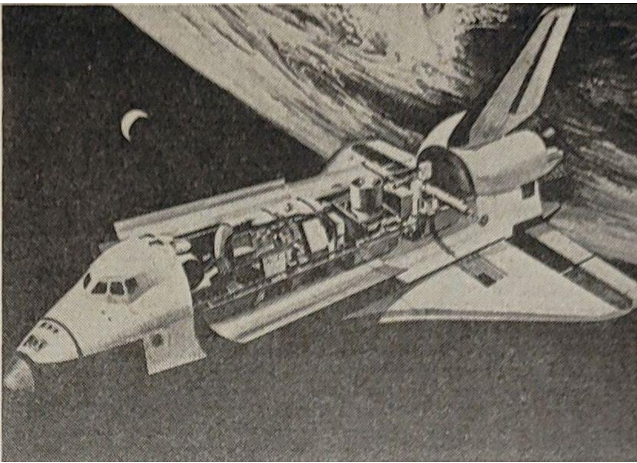
Dlatego - zdaniem wielu polityków i uczonych francuskich - Europa Zachodnia, a zwłaszcza Francją, nie powinna dołączać się do reaganowskiej inicjatywy w sprawie „wojen gwiezdnych". Nie dlatego, że należy wierzyć w perspektywę rozbrojeniową, lecz dlatego, że w tak ważnej sprawie Europa - jeśli pójdzie na „współpracę" z Ameryką - zostanie raz na zawsze zepchnięta do roli owego „podwykonawcy". To Amerykanie będą decydowali i o treści programu, i o podziale kierunków i tematów badawczych i wreszcie o przekazywaniu poszczególnym partnerom dostępu do nowydh odkrywanych czy wypracowanych technik.

Niektórzy uważają również, że program taki może stanowić pułapkę finansową: Amerykanie mogą stwierdzić po kilku latach realizacji, że program ten kosztuje zamiast 26 mld 36 mld dolarów albo i więcej i mogą zażądać wielkiej sumy pieniędzy.

Amerykańska decyzją wybudowania stale zamieszkanej stacji kosmicznej (projekt „Columbus”) postawiła przed Europą Zachodnią problem zdefiniowania swej polityki wobec kosmosu. Jest to sprawa nadzwyczaj delikatna, gdyż wiadomo, że doraźnie udział w projekcie „Columbus” dałby szybciej dostęp (prawdopodobnie także mniejszym wysiłkiem finansowym) do laboratorium kosmicznego i przeprowadzenia własnych eksperymentów. Z drugiej jednak Strony - Europa wyniosła gorzkie doświadczenia ze współpracy przy programie „Spacelab”. Stany Zjednoczone ograniczały przepływ technologii i informacji technicznych do niezbędnych dla dopasowywalności elementów i zespołów produkowanych w USA i w Europie. „Spacelab" dowiódł, że istnieją granice współpracy: „Oto dlaczego - konkludują naukowcy francuscy - polityka zachodnioeuropejska nie powinna ograniczać się w tej dziedzinie do współpracy z USA". Kilku polityków podkreślało także, że „wojny gwiezdne" mogą spowodować prawdziwą, nową falę drenażu mózgów zachodnioeuropejskich do USA. Tylko masowe kredyty na badania w Europie będą w stanie temu zapobiec. Czy jednak wspólną decyzja zachodnioeuropejska jest rzeczywiście możliwa i czy potencjał współpracy jest dostatecznie wiarygodny? Kraje zachodnioeuropejskie są zbyt skłócone ze sobą by razem stawić czoło konkurencji USA czy Japonii. Przyczyną tego jest niemożność oddzielenia rozwoju technologicznego i przemysłowego we współczesnym świecie. Od momentu, w którym efekt badania staję się możliwy do wdrożenia, w grę zaczynają wchodzić potężne interesy przemysłowe, te zaś trudno zharmonizować tak, jak ewentualne wysiłki współpracujących laboratoriów naukowych.

Najbliższe wielkie spotkania międzynarodowe mogą przekształcić się w batalie między reaganowską SDI i mitterandowską „Eureką".

Waszyngton stara się zainteresować zachodnioeuropejskie przedsiębiorstwa przemysłowe. Koła przemysłowe nie mają ślepego zaufania do USA, ale nie mają go także do możliwości zachodnioeuropejskich rządów by porozumieć się i skleić razem duży program finansowania. Przedsiębiorstwa zachodnioeuropejskie boją się więc, iż zwlekając zbytnio z decyzją - przegapią stosowny moment i pozwolą na przykład Japończykom, którzy wyraźnie są zainteresowani, zagarnąć większą część zamówień. Francja usiłuje zainteresować swoją propozycją kraje zachodnioeuropejskie. Niektóre z nich zajęły przychylną postawę wobec tej inicjatywy natomiast rząd RFN udzielił poparcia Reaganowi i oświadczył, że gotów jest uczestniczyć w realizacji pierwszej fazy programu „wojen gwiezdnych". Równocześnie RFN wysunęła wiele zastrzeżeń wobec programu „Eureka". Również Wielka Brytania jest niechętna francuskiemu projektowi. Jaki będzie los najnowszej francuskiej inicjatywy, wydaje się jednak, że wielkie szanse nie leżą po stronie Francuzów.



Europa nie chce być zepchnięta do roli „podwykonawcy" USA. Przystępując do reaganowskiej inicjatywy w sprawie gwiezdnych wojen państwa Europy Zachodniej stracą niezależność w decydowaniu o sprawach najwyższej rangi. Oto najważniejsze argumenty Francuzów, za ich koncepcją programu „Eureka". Ponadto dotychczasowe nie najlepsze doświadczenia przy budowie laboratorium kosmicznego (na rysunku laboratorium w luku wahadłowca) potwierdzają obawy sojuszników Stanów Zjednoczonych

Fot. **CAF - Camera Press**

Karol M. Lebiedziewicz
ul. Żołnierska 12A/13,
10-559 Olsztyn

TOMIK

Kol. Lebiedziewicz porusza dziś bardzo ważny temat, który krótko można by nazwać przygotowaniami Zachodu do zbrojeń w kosmosie. Pisaliśmy już o tym kilkakrotnie, chociaż francuskim projektem „Eureka" TOMIK zajmuje się po raz pierwszy. Przyczyną powstania tego projektu stała się reaganowska Inicjatywa Obrony Strategicznej znana z popularnego określenia gwiezdnych wojen. O niebezpieczeństwie tej koncepcji prasa światowa pisze od kilku miesięcy. A jest ono ogromne, bowiem wprowadza nowy etap wyścigu zbrojeń na skalę kosmiczną. Związek Radziecki swoim autorytetem i potęgą przeciwstawia się tej nowej eskalacji zbrojeń. Niestety, jak do tej pory Stany Zjednoczone są głuche na radzieckie propozycje powstrzymania tego obłędnego koła. Jest tee nadzieja, że listopadowe spotkanie przywódców ZSRR i USA, które ma się odbyć w Genewie, doprowadzi do zaniechania amerykańskich badań nad nowymi rodzajami broni kosmicznych. Gdyby tak się stało, również projekt „Eureka" przestanie być aktualny.

PREZES

NASTĘPNA DOPIERO ZA 76 LAT!

Ze wzmianek w starych kronikach wiadomo, że kometę Halley'a obserwowano już w 240 r. p.n.e. Nasz uczony Michał Kamieński (1879-1973) odtworzył drogą żmudnych obliczeń daty jej 149 powrotów, cofając się aż do roku 9542 p.n.e.

Ostatnio najjaśniejsza z komet widoczna była w 1910 r. Najbliższe jej zjawienie się na niebie przewidziane jest w przyszłym roku. Na spotkanie z kosmicznym włóczęgą wysyłano sondy z superprecyzyjną aparaturą badawczą Niemały trud do szerokiego programu międzynarodowych badań wnoszą także polscy naukowcy. Przede wszystkim elektronicy z Instytutu Lotnictwa w Warszawie, twórcy analizatora fal plazmowych niskich częstotliwości oraz specjaliści z Centrum Badań Kosmicznych PAN, którzy wnieśli duży wkład przy obliczeniu orbity komety.

W obserwacjach komety Halley'a uczestniczyć będą także nasze ośrodki astronomiczne, a wśród nich Obserwatorium Uniwersytetu Jagiellońskiego. Program badań krakowskich naukowców będzie polegał m. in. na dokładnym rejestrowaniu przebiegu komety na tle innych obiektów w kosmosie i wyznaczeniu jej współrzędnych astronomicznych. Wykona się także serię jej zdjęć.

Obecnie trwają w Krakowie przygotowania do tego niezwykłego spotkania (następne dopiero za 76 lat!), którymi kierują dr Jan Mietelski i dr Maria Kurpińska-Mietelska (na zdjęciu).

Fot. **CAF - Tadeusz M. Sochor**



dawno... niedawno...

Co się wydarzyło 15 i 16 października

15 X 1814 r. - urodził się Michał Lermontow, poeta i pisarz, oficer. Najwybitniejszy obok A. Puszkina romantyk w Rosji. Za wiersz pt. „Śmierć poety” w 1827 r. został karnie wysłany na Kaukaz. Poezja Lermontowa odzwierciedla beznadziejne stosunki społeczne w carskiej Rosji. Najsłynniejszy dramat - „Maskarada” piętnuje obłudę wielkoświatowego życia. Zapoczątkował w literaturze rosyjskiej nowoczesną prozę psychologiczną. Zginął w 1841 r. w pojedynku ukartowanym przez władze policyjne.

15 X 1833 r. - zmarł Michał Kleofas Ogiński (ur. w 1765 r.) działacz polityczny i kompozytor, pamiętnikarz, uczestnik powstania w 1794 r. na Litwie. W młodości był polskim posłem w Holandii i Anglii, emisariuszem w Istambule. Po powrocie osiadł pod Wilnem. Z jego twórczości kompozytorskiej najbardziej znane są polonezy, a wśród nich największą popularność uzyskał polonez „Pożegnanie ojczyzny”. W 1822 r. Ogiński wyjechał do Włoch, zmarł we Florencji.

15 X 1856 r. - urodził się Oskar Wilde, irlandzki dramaturg, poeta i eseista, piszący po angielsku. Przywódca kierunku „sztuka dla sztuki”, pisał jednak i pełne poezji bajki dla dzieci. Jest autorem sztuk teatralnych z farsowymi wątkami. Jako bożyszcze salonów - zwany: „Lord Paradoks” - znany był z ekstrawaganckiego stylu bycia. Pod zarzutem niemoralności pod koniec życia trafił do więzienia. Umarł w Paryżu w 1900 r. Warto zapamiętać tytuły jego dzieł: „Mąż idealny”, „Brat marnotrawny” (sztuki teatralne), „Portret Doriana Graya” (powieść).

16 X 1978 r. - Konklawe wybrało na papieża, 264 z kolei, arcybiskupa i metropolitę Krakowa, Karola Wojtyłę, który przybrał imię Jana Pawła II.

Ponadto:

15 X 1977 r. Centrum Zdrowia Dziecka w Miedzeszynie przyjęło pierwszych pacjentów.

Cytat na dziś i jutro

Cechą wielkich umysłów, jest wyrazić wiele w kilku słowach, tak jak cechą umysłów miernych jest w wielu słowach nie powiedzieć nic.

(La Rochefoucauld)

- Wieczorem będzie ładna pogoda - słyszy Anna z bardzo daleka. - Pamiętam - ciągnie Elżbieta tym swoim niskim, spokojnym głosem - że też źle przechodziłam koniec dzieciństwa. Bolało jak diabli. Byle co. Teraz też różne rzeczy uwierają. Żeby było już wszystko: najpierw był Jacek...

Anna oblizuje suche wargi. Więc jednak. Czuje, że gorąca fala zalewa jej twarz, pieką uszy i ręce zrobiły się niepotrzebne. Elżbieta jest bezwstydna. Tak lekko, od niechcenia mówi. Anna prędzej by umarła. I powiedziała „był"...

- Był? - powtarza głośno i nawet nie wie, że pyta.

Tamta odwraca się gwałtownie.

- No proszę - mówi ostro. - „Był" - znaczy chciałam, żeby był. Tylko tyle. Jeszcze nic. Rozumiesz? Jesteś bardziej dorosła niż myślałam - kończy ze zdziwieniem i patrzy na Annę z uwagą, a trochę ze smutkiem.

Nie ma racji. Tego jej Anna tłumaczyć jednak nie będzie. Elżbieta nie wszystko rozumie. To tylko Anny strach, nic więcej, że mogłaby stracić coś, na co czeka. Elżbieta mówi to samo?

- On nawet nie wie, że czeka na ciebie, Anno. A jeśli nie... To co czujesz też jest ważne. Liczy się, zobaczysz.

Siada obok Anny i obejmuje ją ramieniem.

Jak to się stało, że Anna mówi o Jacku z Elżbietą? Nigdy z nikim z mamą, babcią, nawet ze sobą nie. Ma ochotę zamknąć oczy i usnąć. Nie uciec, odpocząć tylko, zmęczyła się sobą, tą nowo odkrytą dzięki Elżbiecie Anną. Już „tak dorosłą" - powiedziała Elżbieta.

- Dobrze byłoby mieć siostrę — mruczy.

Elżbieta palcem lekko spłaszcza jej nos.

- Spróbujemy? - pyta surowo.

Anna głęboko wzdycha.

- Sami chłopcy! - parska lekceważąco. Odważyła się odezwać. I, dzięki Bogu, nie ma chrypki.

- Właśnie - wzrusza ramionami Elżbieta. - Czas wyrównać tę niesprawiedliwość.

- Lubisz Maćka? - pyta Anna. - Wiem, że... ale...
- Lubię - mówi Elżbieta.
- Bardzo?
- Bardzo.
- A Jacka?
- I Jacka. Ale to z Maćkiem chcę czasem być sama. Rozumiesz to?
- Przepraszam - mamrocze Anna. Włazi Elżbiecie w kaloszach do duszy i ma tego nie wiedzieć? Rozumie. To było ostatnie pytanie.
- Powiedz coś - prosi.
- Wiersz. Chcesz?
- Dwa. Trzy. Te, które słyszał Rafał.
- Te, które mówiłam Maćkowi...

„Dwunastu braci, wierząc w sny, zbadało mur od marzeń strony,
A poza murem płakał głos, dziewczęcy głos zaprzepaszczony. I pokochali głosu dźwięk, i chętny domysł o Dziewczynie, I zgadywali kształty ust po tym, jak śpiew od żalu ginie... Mówili do niej: „Łka, więc jest!” I nic innego nie mówili, I przeżegnali cały świat - i świat zadumał się w tej chwili... Porwali młoty w twardą dłoń i jęli tłuc z łoskotem! I nie wiedziała ślepa noc, kto jest człowiekiem, a kto młotem?...”

VII

Las ucichł w upale. Stary bór sosnowy, czerniejący za ogrodem, porębą i mroczną resztką lasu liściastego, „dziedzicowego ostatka", z daleka niósł silną, żywiczną woń. Ostatnia rezydentka, stuletnia lipa drobnolistna, nie należąca do nikogo i niczego - ni z boru ona ni z lasu, powiedział pan Gastoł - obsypała swą bujną koronę późnymi kwiatami. Ich zapach i złocista barwa południa ściągnęły na Sarnią Drogę, granicę „lasu i boru", roje motyli.

Najpiękniejsze pazie królowej, rusałki i cytrynki zrywają się do tanecznego lotu jak świetliste cienie, trzepoczą w powietrzu i opadają na zręby leśne, przecinki, na strome grzbiety wydm, południowe krańce ostępu.

Z daleka, skąd patrzy Anna, widać w drgającym od blasku i upale powietrzu bogate kiście nawłoci i duże, żółte koszyczki wysokich jastrzębców. Nie do wiary, jak cudownie jest w lipcu w lesie! Czy mogła myśleć jeszcze tydzień temu, że słowa nawłoć i jastrzębiec nie będą pustym dźwiękiem, obojętnym, a może nawet śmiesznym? Skąd pan Gastoł, dziadek Mikołaj, wie wszystko o lesie? Rafałowy dziadek (też „nieprawdziwy", tak jak babcia Emilia nie jest ich naprawdę), dla niej pan Mikołaj, stary leśniczy z wiecznie pykającą fajką, który już tyle zdążył Annę nauczyć.

Cdn.

Scenariusz i rysunki TADEUSZ RACZKIEWICZ

TAJFUN

AFERA BRADLEYA

2

ZAMKNIJ DRZWI!

KIM JESTEŚCIE?

CZEGO CHCECIE?

?

T. RACZKIEWICZ

3.

ŻYJE! DAJ STRZYKAWKĘ!

DO DIABŁA! ONI NAPRAWDĘ NIE ŻARTUJĄ!

4.

ŚWIAT MŁODYCH

UKAZUJE SIĘ OD 1949 r.
Nr 124 (4054)
Wychodzi:
wtorki czwartki i soboty
Nr indeksu 35046
PL ISSN 0137-93214

ADRES REDAKCJI: ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa.

ADRES ODDZIAŁU: ul. Rynek 13, 40-003 Katowice (tel. 53-77-33 telex 0315569).

REDAGUJE KOLEGIUM: Stanisław Borowiecki (redaktor naczelny), Jerzy Dąbrowski, Ewa Drobnik (z-ca red. nacz.), Maria Jaworska, Wanda Kobyłecka (z-ca red. nacz.) Teresa Maciszewska, Jan Orgelbrand, Zdzisław Przybyłowski, Barbara Skórska, Grażyna Szroeder-Bukowska (z-ca sekr. red.), Marek Szymański, Wojciech Wróblewski (sekretarz redakcji).

TELEFONY: Red. naczelny 21-15-61 Sekr. redakcji 28-25-48. Dział Łączności z Czytelnikami 21-81-13 (czynny w godz. 11-15).

TELEX 81-36-58.
Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca.

WYDAWCA RSW „Prasa-Książka-Ruch" Młodzieżowa Agencja Wydawnicza 03-965 Warszawa, al. Stanów Zjednoczonych 53. Telefony: Dyrektor 10-41-22, Dział Produkcji Prasowej 10-66-21. Informacji o warunkach i teminach prenumeraty udzielają wszystkie Oddziały RSW „Prasa–Książka–Ruch" oraz urzędy pocztowe.

Opracowanie graficzne:
Marlena Hanke

Opracowanie techniczne:
Barbara Zając
Korekta
Bianka Abratowska-Lisowska



Zakłady Graficzne
Dom Słowa Polskiego

Zam. nr 3770/G. N-17
Nakład 439 000



UŚMIECH NUMERU

NA PUSTYNI spotykają się dwaj koczownicy. Jeden jedzie na wielbłądzie noga za nogą, drugi pędzi, poganiając zwierzę biczem.

- Dlaczego tak pędzisz? Przy dzisiejszym czterdziestostopniowym upale twój biedny wielbłąd strasznie się zgrzeje!

- Przeciwnie, im szybciej biegnie, tym skuteczniej wiatr go ochładza...

Jeszcze nie domówił tych słów, gdy wielbłąd pod nim padł. Jeździec pochylił się nad nim i rzekł:

- A nie mówiłem? Przeziębił się, biedak...



- Może być - powiedziała Anna niezręcznie. - Nie znam się. Ale ładny kolor. I duże.

- Zza okularów— zbagatelizowała Elżbieta.—Ale dzięki. Lubisz zieleń?

- Zgniłą. Wolę granat. I czerwień...

- Mnie bogowie skazali na zimne kolory. Wiesz, rudy, takie tam... Chodź, pokażę ci projekty mamy.

Elżbieta pociągnęła Annę do stołu. Papiery okazały się idącymi w dziesiątki arkuszami brystolu, na których mocnymi, pewnymi pociągnięciami mazaków rzucił ktoś wizje bajecznie kolorowych strojów.

- Mamy propozycje na nowy sezon. Precz z praktycznością. Ciekawe, kto to będzie nosił. Wyobrażasz sobie pranie w tej sukni, zakupy w tym, wsiadanie do tramwaju w czymś takim? Mama jest marzycielką. Bałaganiarą też. Wiecznie kłócimy się o dostęp do stołu. Oczywiście wygrywa mama...

— Twoja mama nie jest...

— Krawcową? Skąd, w ogóle nie umie szyć. Sama tego nie rozumie. Mówi, że to upośledzenie w jej zawodzie. Projektuje dla Mody Polskiej. Nawiasem mówiąc, robi to genialnie. Wiesz, kto chodzi w jej szmatkach? Usiądziesz z wrażenia jak ci powiem...

Elżbieta mówiła to wszystko z uśmiechem. Anna nie rozumie jej spokoju. Mówi o niczym. O niczym? Odkrywa-przed Anną swój dom. Obcemu się tego nie pokazuje. Na takie poznanie przyszła tutaj? Nie. Ale skoro się okazało, że nie umie nic innego jak słuchać? Elżbieta nawet nie wie (a może tak?), że pomaga Annie. I zdobywa punkt po punkcie w tabeli rozgrywek. Anna sędziuje sprawiedliwie. Już dawno jest w tyle.

— Co powiesz na tę suknię? Szał, co? A na to?

Elżbieta ściąga z manekina aksamit, suknia-szał leci z papierowym szelestem na podłogę, Anna zamienia się w jasnowłosą Hinduskę z ustami rozciągniętymi w szerokim uśmiechu od ucha do ucha.

- Wiesz co? — Elżbieta kleszcze w dłonie jak mała dziewczynka - pójdziemy na pokaz mody do mamy! Będzie bomba. Chcesz?

Jeszcze jak! Anna dostaje wypieków. Gorąco w tym aksamicie. Czy mogłaby napić się wody? Zimnej.

Dostaje sok grejpfrutowy i marmoladki.

- To znalazłam! - Elżbieta podaje jej z triumfem pudełko. - Mama się ucieszy, że byłaś. Jesteśmy same...

- Twój tatuś? - pyta wolno Anna.

- Odszedł od nas. Dawno. Siedem lat. I osiem miesięcy — dodaje ze śmiechem, w którym Anna słyszy jeszcze coś prócz dźwięku. - Mieszka blisko. Pech, co? Widzimy go dość często. Za często... Ma fajnych dwóch synów. Jarek i Darek. Po pięć lat. Fajni, naprawdę. Moi bracia. Ich matka jest... Nieważne. Bardzo miła. Przyniosła nam na wigilię karpia. Mama poczęstowała ją makowcem i herbatą. Zimno było... — kończy cicho.

Taka jest więc Elżbieta. Tylko Anna mogła pomyśleć, że Jacek... że ktokolwiek odkocha się, kiedy ona zacznie mówić. I że „uszy więdną..." Chyba Annie ze wstydu. Słucha Elżbiety i jest dobrze. Nie potrzeba mieć innego głosu. Co mówi Elżbieta?

— Pytam, kiedy wracacie do Warszawy.

Mątwy! Wie i o tym! Anna cofa się nieco i jej zapał stygnie gwałtownie. Nie rozumie do kogo ma żal - do tej tu czy do chłopców?

— Gniewasz się?

Elżbieta czyta w niej bezbłędnie.

- Ciągle ten intruz, prawda?

Podchodzi do okna i staje tyłem do Anny. Niebo za szybą jaśnieje. Przestaje padać.

Dokończenie na str. 7